Nr 211. Kraków 14 Września — Sobota. Rok 1867.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
— we Lwowie	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiém	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 17 sgr. 2	tal. 4 sgr. 8	tal. 1 sr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiéj	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	fran. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Turcyi, Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — Listy reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają trankowaniu. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różanej w domu pod L. 433, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowé po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleksander Piątkowski* przy placu Katedralnym Nr. 31, w domu p. *Majewskiego.*— W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22.— Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi N. 1 — Zaś tylko ogłoszenia: we Lwowie pp. *Hercok* i *Arnold* ulica Halicka Nr. 240 — w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — w Berlinie p. *A Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.*— w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke, Bial et Freund.*

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 13 września.

Jeszcze słówko o kongresie pokojowym, który jak pęcherz rozdęty frazesami i próżnością swoich uczestników, pękł, nie zostawiwszy po sobie nic, prócz czczych frazesów, by dzienniki mogły niemi karmić czas jakiś łaknących czytelników.

Myśl kongresu pokoju zrodziła się u tych demokratów francuskich, którzy opozycyę swoją dynastyczną chcieli odziać szatą wielkiej idei moralnej. Mniemali oni, że manifestacya tak głośna za pokojem, znajdzie odgłos w masach i wywoła agitacyę przeciw domniemanemu zbrojeniu się Francyi i przygotowaniom do wojny, a szczególnie przeciw reorganizacyi militarnej. Zjazd w Genewie był nie czem innem, jak uorganizowaniem jawnego spisku przeciw napoleonizmowi. Dla tego zebrali się tam różnego rodzaju nieprzyjaciele cesarstwa, a rząd kantonalny genewski dobrze o tem wiedział, skoro się zastrzegł przeciw następstwom tego zjazdu, w obawie, aby jak mówił, kongres pokoju nie ściągnął na niego wojny. Spotkali się też z sobą we wspólnym celu republikanie i orleaniści, demokraci i socyaliści, włoscy stronnicy czynu i niemieccy ideologowie, ale i baczny rząd francuski nie omieszkał zapewne dla powiększenia zamętu, nasłać tam ajentów swoich.

Politycznie więc rzeczy biorąc, kongres pokoju był konspiracyą wymierzoną przeciw rządowi francuskiemu, a różnorodne żywioły z jakich się ona miała zwerbować i które razem miały zawiązać koalicyę dla podkopania tronu Napoleona III, znalazłszy się na tak wiotkiej podstawie, jaką tylko dać może idea abstrakcyjna wiecznego pokoju, nie zdołały na niej się utrzymać.

Już przed kilkoma miesiącami jeździli byli francuscy członkowie opozycyi do Berlina dla zawiązania tam stosunków i porozumienia się nad środkami użycia wpływów moralnych mogących wojnę francusko-niemiecką uczynić niepodobną. Misyi ich, jak się zdaje, nie zrozumiano. Zapewniali oni, że nikt we Francyi nie myśli o granicy Renu, ale starali się wykazać, iż wojna mogłaby obudzić we Francyi uśpioną żądzę zaborów. Lękali się bowiem, aby wojna o Ren nie zrobiła we Francyi rządów napoleońskich popularnemi.

W ciągu lata, w kąpielach belgijskich i nadreńskich dojrzał zamiar zawiązania ligi pokojowej, a wreszcie zgodzono się na zjazd do Genewy, skąd miał do bliskiej Francyi przedrzeć się okrzyk, coby przejął trwogą Napoleona III. Garibaldi nie zjechał tam dla pokoju, ale żeby wypowiedzieć wojnę Napoleonowi i Rzymowi.

Takie było właściwe znaczenie polityczne kongresu genewskiego. Zjazd samych przywódzców stronnictw nieprzyjaznych Cesarzowi Francuzów, zdawałby się podejrzanym, ale wśród tłumu mieli się oni spotkać i użyć tłumu jako wielkiego chóru. Ale demonstracya spełzła na niczem, a konspiracya nie odniosła skutku. Widząc, że w liczbie najczynniejszych i rej wiodących na kongresie był znany ajent francuski Fazy, były członek rządu kantonalnego, i że to on przyjmował Garibaldego i przygotował mu owacyę, mniemać by można, że on i jemu podobni otrzymali instrukcyę z Paryża, aby doprowadzić kongres *ad absurdum*. I przyznać trzeba, że się to jedno powiodło.

KORESPONDENCYA CZASU.

Kolbuszowa 10 września.

(*R.*) Jeszcze o losie pojedyńczych jeńców naszych, zostających w Rosyi, udzielam wiadomości. Według depeszy z d. 31 sierpnia 1867 L. 13086, został ułaskawiony Stanisław Dziubek z Łańcuta, i będzie niebawem uwolniony. Leona Hozera z Bochni, którego podano jakoby w gubernii Jenisejskiej uwięzionego, nie mogą znaleźć między jeńcami austryackimi; Franciszek Hozer zaś już dawno został uwolnionym. Za Franciszkiem Leszczyńskim starania w Petersburgu ponowiono. — Względem Leona Hozera prosi ks. Ruczka o bliższe skazówki tych wszystkich, którzyby je dać mogli.

Lwów 10 września.

✝ Zakończywszy naszą wycieczkę na prowincyą, nie chcemy wcale odrywać uwagi naszej od stosunków wiejskich, bo zaiste ruch i działalność objawiająca się w obecnej porze w stolicy prowincyonalnej nie wystarczyłaby jeszcze i nie podała dostatecznie materyału do naszych listów.

Smutne zaiste wywiera wrażenie przejazd tych okolic zniszczonych klęskami i wglądnięcie w te stosunki zachmurzone tyloma jeszcze waśniami. Nie może być bez pewnej korzyści dla korespondenta trudniącego się sprawami krajowemi wglądnięcie bliższe w stan stosunków i opinij po wsiach. Społeczność nasza cała i wszystkie stosunki krajowe mają przedewszystkiem charakter wiejski, bo tam cała leży dotychczasowa podstawa ekonomicznego rozwoju — tam też głównie regulują się stosunki społeczne. Niema mniej centralizacyjnego ducha jak duch społeczności polskiej, dla tego miasta nasze ani w przeszłości nie miały tak przeważnego stanowiska jak gdzieindziej, ani dziś tak nie wzrastają jak wszędzie indziej, bo ruch tutaj zupełnie odmienny się objawia: kiedy tam wszystko zbiega się do miast, u nas kto może wynosi się na wieś; to też kiedy powieściopisarze we Francyi wyszydzają parafiańskich przybyszów po stolicy, fermierów co się przeistaczają w rentierów byle w Paryżu osiąść— u nas „Złote jabłko“ charakteryzuje tę powszechną dążność ku posiadaniu ziemi i osiadaniu na wsiach, pomimo że stosunki wiejskie wcale do siebie nie pociągają.

Wszyscy chwytają chętnie to złote jabłko ziemskiej posiadłości, którego owoce już od pewnej epoki przestały u nas dojrzewać. Pomimo, że kwaśny to owoc, każdy chętnie chwyta za niego, a komu wypada z ręki, z żalem i utęsknieniem go żegna, choćby go miał zamienić na korzystniejsze i mniej dolegliwe warunki, ale w stosunkach społecznych więcej skrępowanych.

Młódź nasza przy wyborze zawodów, kiedy ojciec oświadczy że nie radby dzielić spuścizny, to każdy z synów radby przyjąć na siebie zawód gospodarza, byle powrócić na wieś. A i ten młodzian co skończył szkoły i początkowo rzucił się do zawodu czy to publicznego czy technicznego, czeka tylko sposobności, aby porzucić urząd czy przedsiębiorstwo, i powrócić na wieś. Szkodliwe to ogólne dążenie do jedynego zawodu maż-li korzenie swoje w tej pewnej swobodzie a może bezczynności, jakiej poniekąd dozwala życie wiejskie? Swoboda tu wielka i wolność, ten samorząd dziedzińca, dziś jeszcze i ustawą o obszarach dworskich zagwarantowany, daje tę policyjną i administracyjną niezależność, jaką nie wiem, czy jakakolwiek pozycya społeczna nadać może. Niezależność niedopuszczająca niemal interwencyi władzy, która tylko jedynym ciężarem podatkowym równoważy się z drugiej strony, a przyznać należy, że choć to jedyny ciężar, dostateczny, aby niejednemu obmierzić i tę niezależność.

Jabłko własności wiejskiej, kwaśne w pośrodku, zachowało, zaprzeczyć nie można, pewne zewnętrzne złocenia swych często pełnych niedoli stosunków. Zbytecznemby było walczyć przeciwko oddzielności szlacheckiej, wyłącznościom kastowym, i t. p. dawno już minionym uprzedzeniom — ale wyłączności wiejskie, ale pewne uprzedzenia, wiążące się do tych tradycyj obywatelstwa wiejskiego, te jeszcze są w pełnej sile. Dla tego tak trudno namówić do urzędu, kolei lub handlu, a już nieznaleźć nikogo z powołaniem na księdza lub lekarza, dla tego częsta dezercya z wszystkich innych zawodów na wsie, bo pozycya ta daje obok tej niezależności, o którejeśmy mówili, tę jakąś socyalną preferencyę, ten pewien tytuł i do politycznego zawodu, choćby najnieodpowiedniejszym doń, lecz tytuł obywatela wiejskiego jest już prawem do popisu w życiu politycznem.

Nie bylibyśmy wcale skłonni do walki przeciwko tej pewnej socyalnej dystynkcyi, jaką nadaje tytuł obywatela wiejskiego. Kość z kości, wieśniak z urodzenia, znamy i my zawodu tego cały ciężar i szczytne jego powołanie, czujemy dobrze, jakieto różne zbiegły się tradycye, aby i podnieść i uzacnić, zobowiązać i wzmocnić ten posterunek wiejskiego obywatela wpośród ruin naszego społeczeństwa. Nie chcemy się przeto zrywać na ten ostatni posterunek, przy którym przechowało się tyle tradycyj i tyle rzeczywistego ducha obywatelskiego— niemniej jednak zarówno w jego własnym interesie jak i całej społeczności oznaczyćby należało pewne granice i kierunek tej działalności obywatelskiej.

W obecnej zwłaszcza chwili, kiedy tyle nowych obowiązków spada na obywatelstwo wiejskie, kiedy pokierowanie tak ważnych instytucyj, jakiemi są Rady powiatowe i skojarzenie tak zwaśnionego społeczeństwa głównie od nadanego przezeń kierunku zależy, i na poświęceniu jego czasu i usilności ma się opierać, jakżeż byłoby pożądanem, aby jasno pojęto, jak daleko sięgają prawa i obowiązki pewnej warstwy społecznej.

Niedawnośmy pisali, że już za długo ręka ogółu sięga do jednej kieszeni; pojęcie to obywatelstwa, zwłaszcza obywatelstwa wiejskiego stawiającego się we wszystkiem i za wszystkich, wyrobiło to pewne skrzywienie w rozdziale praw i obowiązków publicznych. Szlachetną była pierwotna pobudka, płynęła ona z patryotycznych tradycyj jednej warstwy, ale przyuczyła do tego, że inne warstwy spłacały cały obowiązek za siebie chwilową manifestacyą, niedotrwawszy pod grozą odpowiedzialności lub pracy, przywykły oskarżać lub domagać się poświęceń od drugich, same się zwalniając. Przytem i stanowisko wiejskiego obywatela było niedostatecznem, jako jedyny punkt wyjścia do życia politycznego; zidentyfikowało ono się z zacną tradycyą szlachecką; wymazawszy to imie feudalizm przypominające, zostało przeto przy dowództwie ale bez sztandaru. Z tradycyj republikańskich szlachty mając pociąg i do równości i do swobody, to wiejskie obywatelstwo nie zwykło się było układać w stronnictwo polityczne dość silne, aby jakąś zasadę obronić, a liczebnie stojąc w pośrodku, wszystkim zawadzało. Konserwatyści narzekali, że zbyt ten żywioł przesiąknięty przywyczkami anarchicznemi, ludzie nowych teoryj poznawali w nich starą społeczność niedawno jeszcze z feudalnej formy wyzutą.

Lecz mniejsza było z tem, bo właśnie ci, co odnachodzą średnią drogę, zwykli antagonizmy przeciwko sobie wywoływać, lecz niestety w szeregu długich prób i eksperymentów nie widzimy ani razu, aby droga przez tę społeczność wiejską była rozważnie obraną i konsekwentnie przeprowadzoną.

Dzisiaj same wypadki, samo ukonstytuowanie się społeczeństwa ją podają; nie zwalniając obywatelstwa wiejskiego od ciężaru obowiązków, równoważą go całym szeregiem nowo powołanych żywiołów. Tu ani zadaleko iść nie można, ani się nie godzi ociągać, ale w szeregu z drugimi.

Rzucone w ostatnim liście zapatrywania na konieczną potrzebę radykalnej zmiany ustawy wyborczej jedynie mogłyby tę równowagę społeczną nadać, aby nie było przeciążenia i nie było rozdziału. W świeżym naszym przeglądzie tej wiejskiej obywatelskiej społeczności widzieliśmy tę samą gorliwość do życia publicznego w tej nowej formie; nie wątpimy, że wiejskie obywatelstwo chwyci się znów nowej drogi samorządu z równem poświęceniem, ale obawiamy się, że według swych przywyknień i według ducha ustawy, stanie znów to obywatelstwo jako wyłączny reprezentant dobra ogółu— kiedy wyborcy włościańscy będą przedstawiali partykularny swój interes, lub tak jak na Rusi kwestyą antagonizmu narodowego. Skoro raz będzie ta szczelina, łacno będzie wbić w nią klin, aby ją zwiększyć. Ten rozdział w skutkach swych musi być znów szkodliwy, i prowadzić po dawnemu będzie do spełnienia przysłowia: „za twoje myto kijem cię obito.“

Potrzeba publiczna wszystkim nie będzie zrozumiałą, ci co ją podejmą na nowe podadzą się prześladowanie i niechęci, podjąć ją jednak znów duch obywatelski i obowiązek nakaże, a podjąć z tem większem poświęceniem, że powinno tutaj przewodniczyć przekonanie, że wiele się tutaj rzeczy przeistoczyło, że mogą wzrosnąć kwestye poza gronem obywatelstwa wiejskiego, a które jednak uznać i ostrożnie z niemi postępować należy. Gotowość do poświęcenia i służby szła jednak u obywatelstwa z pewną bezwzględnością, która tutaj mogłaby się stać niebezpieczną. Lekceważenie niebezpieczeństwa jest jednem z największych niebezpieczeństw, ktoś powiedział. A to właśnie lekceważenie niebezpieczeństwa tkwi w naturze obywatelstwa naszego; czy niebezpieczeństwo jest wewnętrznem, jest nim gorączka chwilowa ale groźna, to uważają ją za przechodowy katar; czy grozi ono z zewnątrz, to brawują go również. Niebezpieczeństwo dzisiaj wyrasta z dołu, w formie kwestyi ruskiej czy to innych niesnasek społecznych, ostrożnie z niem, bo łacno może wywrócić.

Nie zapominajmy, że choć obywatelstwo wiejskie za wszystkich znosi trudy, już dzisiaj samo o wszystkiem nie nierozstrzyga, że są kwestye, które mu ponad głowę wyróść mogą.

Wiedeń 11 września.

α. W kołach dyplomatycznych przypisują znaczenie faktowi już urzędowo sprawdzonemu, że oficerowie pruscy objeżdżają Tyrol. Mówią o przymierzu między Prusami, Rosyą i Włochami, które już w r. 1865 zawartem zostało i do dziś dnia obowiązuje, i utrzymują, że w r. 1866 Rosya dla tego tylko nie brała udziału w wojnie, ponieważ nie zaszła ewentualność, wobec której pomoc Rosyi byłaby potrzebną.

Na wczorajszej naradzie ministrów zastanawiano się nad stanem ugody finansowej i postanowiono, aby rząd wziął energiczną inicyatywę. Jak wiadomo, nie chcą Węgrzy głównie, aby traktowano równocześnie o kwocie na sprawy wspólne i o kwocie długu państwowego; dla tego zamierzają z budżetu na r. 1868 wykluczyć całkiem kwestyę długu państwa i niedoboru, i traktować takowe w odrębnych projektach. Zachodzi jednak pytanie, czy deputacya przedlitawska zgodzi się na to zapatrywanie. Deputacyom więc przedłożone być mają trzy projekta, z których jeden tyczyłby się budżetu, drugi pokrycia długu państwa, a trzeci pokrycia niedoboru. Pod względem długu państwa p. Becke jest zdania, aby takowy przeistoczyć w rentę 5%, przez co zaoszczędzonoby całą kwotę amortyzacyjną, a oprócz tej przy zaokrągleniu kwot jeszcze sumę 24 milionów.

Bardzo niemile dotknęła ta okoliczność, że w wykazach urzędowych deputacyom przedłożonych, okazały się omyłki rachunkowe na korzyść Węgrów. Rada państwa zechce pewno zastanowić się nad tą sprawą.

Wiedeń 11 września.

— *r.* Podczas gdy półurzędowe dzienniki berlińskie zaprzeczają obecnie zjazdowi króla pruskiego z książętami południowo-niemieckimi, uważają tu zjazd ten jako prawdopodobny i w bliskim czasie nastąpić mający, z tym dodatkiem, że pierwsza myśl wyszła od książąt niemieckich. Jeden z dworów południowo-niemieckich uważał nawet za potrzebne uczynić w Wiedniu pewne oświadczenia, „celem zapobieżenia błędnemu zapatrywaniu się na zjazd“. Ministeryum spraw zagranicznych przyjęło oświadczenie to z podziękowaniem, i odpowiedziało: „że Austrya wcale się nie obawia aktu, który niezawodnie świeże da dowody o dotrzymaniu pokoju prażskiego z tą samą sumiennością, z jaką go dotrzymuje Cesarz austryacki“. Wierne przestrzeganie ugody prażskiej jest w ogólności hasłem, z którem się od czasu zjazdu salzburskiego zawsze i wszędzie spotykamy; lecz nieco inaczej pojmują je tu, aniżeli w Paryżu.

Lwów 12go września. Czytamy w *Gazecie Lwowskiej*:

W skutek powtórnego wstawienia się ces. austryackiego rządu, rząd ces. rosyjski widział się w najnowszym czasie spowodowanym pozwolić, tymczasem przynajmniej, pewnej części austryackich poddanych zesłanych na Sybir za udział w ostatniem powstaniu polskiem, powrócić do kraju rodzinnego. Uwolnieni najnowszem rozporządzeniem rządu rosyjskiego dzielą się na dwie kategorye. Do pierwszej należą internowani, którzy otrzymali bezwarunkowo pozwolenie powrotu do kraju. Jest ich czternastu. Nazwiska ich są następujące: Kobyliński Jan, Ludkiewicz Ludwik, Malczewski Włodzimierz, Miksewicz Antoni, Paszer Mikołaj, Borawski Ludwik, Kaczkowski Franciszek (żąda, ażeby mu było wolno zostać w Syberyi!), Kowszewicz Jan, Miazga Antoni, Sobolewski Ignacy, Winnicki Stanisław, Wurst Julian, Czerkawski Stanisław i Nikel Ludwik.

Druga kategorya obejmuje 53 wygnańców, którym pozwolony został powrót do kraju pod warunkiem, jeżeli się w miejscach, do których zostali zesłani, nie dopuścili nowego czynu podpadającego karze. Nazwiska ich są: Borzewski Artur, Ilnicki Grzegorz, Dobrowolski Jan, Csoch (Cokke) Mikołaj, Jagiełło Wawrzyniec, Sidorowski Stanisław, Sławiński Bronisław, Ingwer Józef, Brikman Ludwik, Koczarski Edmund, Komarnicki Kamillo, Prumak Józef, Florczak Franciszek, Jastrzębski Zenon, Jastrzębski Franciszek, Janiszewski Ludwik, Głuchowski Karol, Hirszel Antoni, Jędrzejewski Karol, Kowalski Antoni, Krynicki Stanisław, Madurowicz Kalixt, Muslak Mikołaj, Mantuani Władysław, Michlewski Konstanty, Pawłowski Karol, Piórski Antoni, Papernik Dawid, Pawlikowski Bogusław, Radon Ignacy, Sliwiński Wojciech, Stojanowski Mieczysław, Sokołowski Józef, Slaski Leon, Skwirczyński Fedor, Zawisza Stefan, Satnik Tomasz, Szpakowski Władysław, Wierzbicki Mikołaj, Włyński Zygmunt, Rydel Ludwik, Zachorowski Zenon, Leszczyński Franciszek, Łopatyński Mieczysław, Witowski Witold, Chrząszczewski Stanisław, Kulmatycki Antoni, Lewkowicz Józef, Biber Aleksander i Ergetowski Jan.

Wiedeń 12 września. Od dni kilku ucichły znowu wieści o utworzeniu ministerstwa przedlitawskiego, a lista kandydatów przez dzienniki podana poszła w zapomnienie. Odświeża ją teraz *Korespondent morawski*, organ Giskry, prostując zarazem mylne poniekąd doniesienia dziennikarskie. „Prawdą jest, powiada tenże dziennik, że kanclerz zapytał się różnych członków Rady państwa, czyby byli gotowi przyjąć teki przy ewentualnem przeobrażeniu ministerstwa.“ Zdaje się zatem, że przeobrażenie to niejest jeszcze tak bliskiem. Dalej utrzymuje *Korespondent*, że Giskra wręcz odmówił, a to dla tego, że położenie jego materyalne nie jest tego rodzaju, aby w razie ustąpienia mógł obejść się bez łaski. W korzystnem położeniu pod tym względem znajduje się jedynie Dr Berger; ministrem oświecenia ma zostać Dr Józef Unger, prof. prawa w Wiedniu; p. Herbst zaś nie okazuje skłonności do przyjęcia teki ministra finansów.

Prezydyum Izby poselskiej Rady państwa rozesłało wczoraj zaproszenie na 27 posiedzenie Izby poselskiej w d. 23 b. m. odbyć się mające. Na porządku dziennym są następujące przedmioty: 1. Wybór sekretarzy. 2. Sprawozdanie komisyi wysadzonej do obrad wstępnych nad przedłożonym przez rząd projektem noweli karnej (względem zniesienia kary cielesnej i t. d.) 3. Sprawozdanie komisyi wyznaczonej do obradowania nad wnioskiem Dr Mühlfelda dotyczącym zmiany art. 120 p. k. (względem przesłuchania świadków sądownictwu wojskowemu podlegających).

Komisya skarbowa Rady państwa na posiedzeniu swem wczorajszem zajmowała się li sprawami formalnemi, wychodząc z zasady, że prace jej zależą przeważnie od ugody deputacyj, przed nastąpieniem której nie można wystąpić z żadnemi wnioskami położenia finansowego zachodniej połowy monarchii dotyczącemi. Wysadzono dwie podkomisye, z których pierwszej poruczono badanie kontokurentu państwa, drugiej zaś badanie tegorocznego sprawozdania komisyi kontroli długu państwa i wykazu przedłożonego przez p. Beckego w lipcu r. b. Do podkomisyi pierwszej wchodzą: Plener, Brestel i Skene; do drugiej: Skene, Herbst i Plener. Referentem dla petycyi banku wybrano

Część literacko-artystyczna.

O HISTORYACH literatury polskiej.

(Dalszy ciąg.)

Ogólny pogląd na całą literaturę naszą, który autor objął na trzech niespełna kartkach, obok trafnych rysów, zawiera i mniej trafne, z powodu, że niedość trzyma się porządku chronologicznego.

I tak na początku kreśląc życie szlachcica polskiego pełne żywej poezyi, poezyi czynu, daje mu barwy z bardzo późnego czasu, gdy mówi, że „pobyt na ziemi był dla szlachty polskiej jedną ucztą wesołą i huczną, a najkrótsze dumanie przemieniało się w nudy, i świat książkowy, piśmienny, był martwy, ciasny i ckliwy.“ Tego wizerunku nie można do wszystkich epok stosować, bo czemżeby się to piękne królestwo było tak wysoko wzniosło za Jagiellonów, gdyby stan ów udzielny trawił czas na ucztach i biesiadach?— Dalej mówi znowu: „Prawodawstwo, zwyczaj, gust i literatura nasza, wszystko jest zbiorem cudzoziemczyzny, jak ziemia nasza była cudzoziemców zbiorem.“

A któryżto z europejskich narodów był takim samouczkiem, jak go autor mieć pragnie? Czy pokaże choć jeden kraj należący do wielkiej rodziny cywilizacyi, któryby nic nie przyjął od drugich, zamknął szczelnie swoje granice, a mimo tego własnym jeniuszem stanął na równi z innymi? Polska tak samo jak inne ludy przyjęła wielką cywilizacyę kościoła i była przytuliskiem dla cudzoziemców, znajdujących na tej ziemi kawał chleba i swobodę— ale czyż nie przerabiała tego pokarmu na własne, rodzime soki? Czy sama łacina, będąca językiem powszechnym cywilizacyi, nie przybierała innych cech, i nie wyrażała uczuć tchnących najczystszym duchem polskości?

Czyż prace uczonych naszych, jak Witeliona, Grzegorza z Sanoka, Głogowczyka, Kopernika nie do Polski należą i nie są jej chlubą? Co tu mąci zdrowe pojęcie? Oto nic innego tylko ten wynalazek dzisiejszego czasu: *idea czy zasada narodowości*, która dotychczas będąc sobie najprostszym, niezaprzeczonym faktem, umiała absorbować wszystkie obce żywioły i naleciałości: odkąd zaś posunięto ją na wyższy stopień *idei-zasady*, patrzy na przeszłość z azyatyckiego stanowiska, i żałuje, że chińskich murów nie wznoszono, żeby nie dopuszczać ani nauki, ani ludzi, do tego swojskiego żywiołu, który żeby się w czystości przechował, powinien ssać własną łapę, jak niedźwiedź.

Chorowite to, krzywe pojęcie, nigdzie nie płodzi większych dziwolągów, jak kiedy przed trybunał swój powołuje ubiegłe wieki — neguje bowiem całą ich zasługę, sprowadzając nie ledwo do zera.

Gdyby nie ta bałamutna zasada, niebędąca żadną zasadą, bo codzień kłamstwo ma sobie zadaną zasadą, poglądy p. R. zyskałyby na trafności i ścisłości, i pewnie uniknąłby przesadnych zdań, jak owe o literaturze z czasów Stanisława Augusta: „Kto tuzin wierszy Rasyna, Floryana, lub Henryadę przełożył, pisał się poetą.“ Najpierwej trzeba wiedzieć, że tytułem poety nie szafowano wtenczas tak bardzo, i kontentowano się nazwą wierszopisa, tak dalece, że nawet Krasicki i Trembecki nie upominał się o więcej, choć tak jeden jak drugi używał niepośledniej sławy przez swoje oryginalne utwory, choć te nie były balladami. Aby nie popaść w błędne widzenie, trzeba koniecznie podać, w jakim okresie jest to lub owo wycznie podać, w jakim okresie jest to lub owo wybitną cechą; nieobeznany bowiem z literaturą czytelnik mógłby uwierzyć, ze cała literatura Stanisławowska ograniczała się na przekładach z Rasyna, Floryana itp. Tymczasem ten zwrot ku klasykòm wieku Ludwika XIV powstał dopiero za Księstwa Warszawskiego, kiedy naród pokładający zbawienie swoje w Napoleonie, a wdzięczny za odrobinę bytu politycznego, ukochał wzory uchodzące za kwintesencyę najwyborniejszego smaku. Był to skutek bezpośredniego francuskiego wpływu, było i cokolwiek chętki z naszej strony uchodzenia za *Francuzów północnych.* Peryod ten trwał lat kilkanaście, a nawet bez zjawienia się Mickiewicza, musiałby ustąpić z drogi przed kierunkiem jakim szedł Brodziński i inni nowsi pisarze, owiani pomysłami pani Stael, Schleglów, i zaczynający smakować w Szyllerze, Götym i Byronie.

Nie towarzysząc autorowi w dalszym toku jego postrzeżeń, które sam kiedyś po dojrzalszej rozwadze sprostuje, nie dobrze rozumiem, czego chce w końcu tego ustępu, gdy mówi: „Literatura polska obiegła już całe koło, i zwróciła (się) na kolej, z której ją był wiek 10ty wyruszył.“ A więc trzeba przypuszczać podług tego, że w wieku dziesiątym, kiedy przodków naszych chrzczono i uczono katechizmu, mieliśmy już jakąś bardzo piękną literaturę (samorodną), którą kazano nam porzucić dla takiej fraszki, jak światło Ewanielii?... Nie sądzę, żeby autor dzielił to przekonanie, a raczej tę mrzonkę, która nie ma za sobą żadnego dowodu; poszedł on tylko za tymi admiratorami przedchrześciańskiej słowiańszczyzny, co gotowi wypowiedzieć wojnę rzymskiemu Kościołowi za to, że nas pozbawił bohatyrsko-mytycznych pieśni w rodzaju Zagów skandynawskich, Kalewali fińskiej, że zatarł nazwiska może tak sławnych gęślarzy jak bretoński Talizien, lub Myrwyrian? Zapewne wielka to szkoda, ale że za tą narodową szkodą nie doszła nas żadna łza, a nawet westchnienie z 10go wieku, więc i nam żal nie przystoi, zwłaszcza tak spóźniony. Kolebką tych pięknych hipotez jest rozprawka Czarnockiego (Chodakowskiego) o przedchrześciańskiej słowiańszczyznie. Jenialny ten podróżnik, wziąwszy sobie za cel badanie Słowiańszczyzny, usiłował czytać w hieroglifach mogił, kurhanów, uroczysk, grodów, za komentarz biorąc pieśni i skargi przechowujące się między gminem — i od Wołgi do Wisły rozkopawszy nie mało mogił, dokopał się tylko niewyczerpanego skarbu domysłów. Za jego śladem poszli badacze początków Słowian, ich mitologii, zwyczajów i obyczajów; poszli pisarze historyi literatur i poeci, których wyobraźnia znalazła żer obfity. Wszyscy zgoła opłakiwali stratę tylu zabytków tej samorodnej cywilizacyi, która miała swoich Bogów, swoje przepyszne świątynie i manuskrypta (naturalnie nie łacińskiemi literami pisane) i gęślarzy, i poemata niezrównanej wartości — cóż! kiedy skarby te wyplenili księża przychodzący narzucać naszym przodkom cywilizacyę zachodnią! Zamiast robić tak niedorzeczny proces światłu, religii i pierwszym apostołom, którym tyle mamy do zawdzięczenia, że też nikomu na myśl nie przyszło zastanowić się nad tym prostym faktem, że przecież i w Skandynawii i w Ir-

Wintersteina, dla projektów zaś finansowych przedłożonych Izbie poselskiej Dra Pergera.

Komisya prawnicza na ostatniem posiedzeniu swojem przyjęła § 143 projektu rządowego, o naruszeniu prawa domowego traktujący z niektóremi zmianami: §§ 144, 147 i 148 wykreśliła; § 145 na przyszłem posiedzeniu dopiero sformułowanym zostanie; §§ 146 i 149 (o pojedynku), następnie 150 — 158 przyjęła zgodnie z projektem rządowym.

Wydział konstytucyjny i komisya gospodarcza zaproszone również zostały przez prezesa Izby poselskiej na posiedzenie d. 16, a względnie 17go b. m. odbyć się mające.

Deputacya z Rady państwa zebrała się wczoraj w celu wysłuchania wniosków podkomisyi wysadzonej do zdania sprawy o odpowiedzi węgierskiej. Podkomisya przedstawiła zasady, według których chce ułożyć odpowiedź, zasady te przyjęte zostały przez deputacyę, która pojutrze znów się zbierze. Spodziewają się, że do dnia tego ministrowie porozumią się co do nowego kierunku obradom deputacyj nadać się mającego.

— Z Zagrzebia donoszą, że przedwczoraj nastąpiło znowu starcie w posiadłości Verbovec należącej do Francuza; żandarmerya użyła broni palnej; kilku wieśniaków poległo, kilku jest rannych. Wczoraj zawezwany został zastępca bana baron Rauch do Wiednia, dokąd też zaraz wyjechał.

Królestwo Polskie.

W Królestwie Polskiem, w skutek usiłowań rządu rosyjskiego, aby unitów przeciągnąć na prawosławie, pomiędzy włościanami objawia się silna opozycya. Kościoły, w których zaprowadzono zmiany zbliżające je do cerkwi prawosławnych, nie są uczęszczane przez lud i stoją puste podczas nabożeństwa. W Siedleckiem, zwłaszcza w okolicach Biały, umysły są wzburzone, w Łomazach, jak piszą do *Danz. Ztg* przed tygodniem zebrało się parę tysięcy włościan, aby wypędzić świeżo przybyłego z Rosyi popa. Wojsko wczas jeszcze przybyło, aby temu przeszkodzić, choć popa już sponiewierano. Wojsko rozłożono u włościan po kwaterach, i obawiają się surowych środków ze strony rządu. Tymczasem gubernator stara się namową wpływać na lud, ale tylko z rzadka mu się to udaje. Włościanie w najwyższym stopniu są rozdrażnieni na każdego z pośród nich, który przyjmuje zmiany w obrządku. Trzem włościanom pod Białą, którzy dzieci dali chrzcić podług obrządku prawosławnego, w nocy spalono chaty.

— *Warsz. Dniew.* pisze: „Słyszeliśmy, że projekt urządzenia w Warszawie miejskiego towarzystwa kredytowego, na podstawach istniejącego towarzystwa kredytowego ziemskiego, wkrótce się urzeczywistni. Będzie to pod każdym względem dobrodziejstwem dla Warszawy, dla tego, że tanie zapłacenie długów hipotecznych, powinno przymusić właścicieli domów do obniżenia ceny lokalów; kapitaliści zaś albo będą musieli zadawalniać się mniejszym procentem, albo użyją swych kapitałów na inne cele, powiększając pieniężny obrót w kraju.“

— *Wilen. Wiestnik* ogłasza następujące wyrazy, bez wszelkiego wstępu i bez konkluzyi: „Doszą nam, że w kaplicy ostrobramskiej, przed obrazem Bogarodzicy, od dwóch przeszło lat nie są śpiewane pieśni polskie. Przez cały ten czas, śpiewanie stosownych modlitw odbywało się zawsze i odbywa się teraz w *języku łacińskim.* O tem, jak powiedziano w zakomunikowanej nam notatce, każdy może z łatwością przekonać się.“

Hiszpania.

Paryski korespondent *Timesa* podaje — jak zapewnia — z najlepszego źródła następujące szczegóły tyczące się historyi ostatniego powstania w Hiszpanii:

Sprężyną całego ruchu był rzeczywiście jenerał Prim. Otrzymał był zapewnienie, że załoga jednego z znaczniejszych miast gotową jest powstać na hasło jego. Dniem oznaczonym był 15ty sierpnia. Ręka w rękę z powstaniem wojskowem, miała równocześnie powstać cała ludność w wszystkich wschodnich prowincyach. Wielu spiskowych radziło, aby wojskowi rozpoczęli rokosz; gdyby bowiem wspomniona załoga w końcu nie robiła pronunciamento, natenczas powstańcy, pozbawieni wszelkiej podpory i pomocy, w najgorszemby się znaleźli położeniu. Prim jednakowoż był pewnym, że załoga owego miasta w dniu oznaczonym bunt podniesie. Mimo to zawiódła go; nie ruszyła się z miejsca. Plan więc zresztą dobrze ułożony z góry zwichniętym został. Gdyby się jedna tylko załoga zbuntowała, bez wątpienia wiele innychby wstąpiło w jej ślady, szerzyłaby się demoralizacya, sam Madryt, jak w r. 1854 stawiałby barykady, a Izabella byłaby zmuszoną ratować się ucieczką. O tem wszelako już ani mowy nie było. Spodziewając się lepszego obrotu rzeczy, powstańcy nie tracili z początku odwagi. Liczba ich była dosyć wielką. Około 12,000 ludzi powstało w Aragonii, Katalonii, Walencyi i na granicach Murcyi i Kastylii. Kilkaset wojskowo i dobrze uzbrojonych karabinierów przyłączyło się do powstania. Zresztą mała tylko część powstańców była dobrze uzbrojoną, inni tylko mieli dubeltówki lub duże noże. W prowincyi Tarragonie powstańcy byli najsilniejsi; tam w szeregach ich walczyło wiele osób z wyższych klas, które przekonawszy się, że nie ma nadziei pomyślnego rezultatu, skorzystały natychmiast z ofiarowanego sobie *indulto* (amnestyi) i powróciły do swych rodzin. Krwi nie popłynęło wiele, wojska unikały spotkania się z powstańcami. Tak np. wyruszyła cała załoga z Reus, lecz dawszy tylko kilka strzałów, wróciła. Najkrwawszą była rozprawa w Aragonii, gdzie zginął jenerał Manso. Na czele kilku kompanij piechoty i 50 jeźdźców, spotkał się Manso z 400 powstańców liczącym oddziałem Pierrada, który w połowie składał się z karabinierów, w połowie zaś ze źle uzbrojonych chłopów aragońskich. Obie strony rozporządzały szczupłym tylko zasobem amunicyi. Gdy brakło takowej, stanęły oba oddziały naprzeciw siebie i miotały na się wzajemne obelgi i docinki. Żołnierze przezwali powstańców tchórzami; powstańcy rozgniewani taką zniewagą rzucili się na swych przeciwników, karabinierzy z bagnetem, Aragończycy z długiemi nożami, a żołnierze, którzy się napadu nie spodziewali, tył poddali. Tu zginął jenerał Manso. Resztka żołnierzy schroniła się do Hueski; gdyby powstańcy byli za nimi zdążyli, opanowaliby niezawodnie to miasto a powstanie całkiem innyby było wzięło obrót. Z Hueski niedaleko do Sarogossy, a miasto to zawsze skore do rokoszu. Lecz nie skorzystano ze zwycięstwa. Na teraz powstanie należy uważać za przytłumione. Gdzie Prim bawi, niewiadomo. Z wielu stron utrzymują, że powstanie byłoby miało większe powodzenie, gdyby Prim jasno był oświadczył, że pragnie w każdym razie usunięcia dynastyi bourbońskiej. Królowa Izabella jest bardzo niepopularną w prowincyach, które były widownią powstania. Opowiadają naprzykład, że lud w okolicach Albaiety zebrał wszystkie obrazy królowej, aby je spalić i zniszczyć.

Kongres moskiewski i panslawistyczna propaganda,

napisał Julian Klaczko.

(Les congrès de Moscou et la propagande panslaviste.)

(Revue des deux Mondes.)

II.

(Ciąg dalszy).

Trzeba jednak wyznać, że mimo zręcznych zabiegów administracyi, parad wojskowych, obiadów po *klubach*, mimo pułkowników którzy wszędzie towarzyszyli gościom jako *straż honorowa*, podróż przez Kongresówkę i Litwę miała fizyognomią zimną i wymuszoną. Wśród wylanych dla nich czynowników i oficerów czuli się „goście“ jakby „na łonie rodziny“; ale okalająca ich atmosfera nie miała w sobie nic sympatycznego, a deputowani pisarze wyznają otwarcie, że mieszkańcy tamtejsi nie okazywali im wcale przychylności. Dopiero po opuszczeniu Wilna i wielkiego księstwa litewskiego przyjęcia i owacye zaczęły przybierać charakter dobrowolny i ogólny, tłumy gromadziły się na stacyach i szalonemi *hurrah!* witały naszych turystów. Litwa, wedle urzędowego stylu, stanowi składową część dziedzictwa Ruryków. Nie jest wcale polską, nigdy nią nie była, i, wyjąwszy „kilka zabytków łacińsko-polskiego jarzma“, wszystko tam ruskie, na wskróś i wyłącznie ruskie: tak twierdzą administracya, umiejętność i dyplomacya moskiewska; ale Bóg, mówi Pismo, objawia swoje prawdy przez usta dzieci i prostaczków. Prostaczkiem był tą razą kupiec Bykow, który przyjmował „braci“ Słowian w Ostrowie, pierwszej stacyi za granicą litewską. „Witamy was, bracia, my obywatele Ostrowa, pierwszego miasta ruskiego znajdującego się na waszej drodze“ mówił poczciwiec, nie domyślając się bynajmniej, jaki kłam zadaje temi słowami prawowiernej historyi i jeografii. Na stacyi w Ostrowie zaszedł także inny jeszcze wypadek, który zanotować warto. Oczekiwano na „gości“, którzy lada chwilę przybyć już mieli, gdy wtem ktoś zaproponował, żeby ich słowiańskim obyczajem przyjąć chlebem i solą, i wszyscy się jednogłośnie na to zgodzili. Chodziło tylko o to, zkąd dostać chleba; szukano go w dworcu, przetrząśnięto okolicę, niestety, nadaremnie; ale znaleziono wino szampańskie, niem więc poczęstowano przybywających. Cóż to zo obrazek pełen miejscowego kolorytu! Nie jestże to symboliczny wyraz tej „cywilizacyi“ zaprowadzonej przez Piotrów, Katarzyny i Mikołajów?... Na stacyi w Łudze szedł znów szampan na przemiany z miodem, co dało panu Riegerowi sposobność rewindykowania dla Czechów pochodzenia tego narodowego napoju. „Stary Priscus mówi już o nim opisując poselstwo swoje do Atylli...“ Nie śmielibyśmy twierdzić, że erudycya ta została tak jak na to zasługiwała ocenioną przez kupców i mużyków, którzy prawdopodobnie nigdy nie słyszeli o starym Priscusie, i którzy nawet, wedle pewnych wskazówek, nie mieli może bardzo dokładnego pojęcia o całym tym *kongresie*, któremu tak zgodnie przyklaskiwali. Pod tym względem zdarza się często dziennikom rosyjskim, że zabawne robią zwierzenia. Oto naprzykład rozmowa ludowa, którą podsłuchała *Wiest* wśród zgromadzonego tłumu krzyczącego na cześć deputowanych słowiańskich: „Słuchajno! czy oni będą tańcować? — Co za głupstwo! *przecie to muzykanci!* ¹)“. — A przecież to ten sam lud krzyczał wszędzie *sława!* i *żywio!*, ściskał „braci“ ze łzami radości, i wynajdował niesłychanie dowcipne i wyrafinowane sposoby okazania swego zapału i poświęcenia dla „idei“. — Przybywszy do Petersburga, pp. Palacki i Rieger zastali telegram datowany z nad brzegów morza Azowskiego: ludność Mariupolu winszowała im szczęśliwego przyjazdu do stolicy państwa!...

Pobyt w Petersburgu (od 21 do 28 maja) był, jak się łatwo domyślić, jednym nieprzerwanym ciągiem owacyj, widowisk i czarów, tak, że jeżeli mamy wierzyć panu Milczewicsowi, owemu interesującemu „w męskim wieku“ Serbowi z warszawskiego bankietu, to „wszystko snem się raczej wydawało.“ Koniec końców „Słowianie“ stali się lwami stolicy, damy dworskie szalały za niemi, kupcy porzucali sklepy żeby ich witać na każdem przejściu, tłum oblegał ich rezydencyą w *hotelu Bellevue*, i bezustanku przyzywał na balkon „swojego Riegera i swojego Palackiego.“ — „Wbiegano na schody, przebiegano szybko pięć pięter hotelu, wchodzono wszędzie, oglądano zosobna każdego ze Słowian, wracano na ulicę z miną która mówiła: widziałem! i oddalano się potem, dopełniwszy obowiązku czołobitności...“ Tak wyraża się *Inwalid ruski* z 22 maja.

Nie będziemy towarzyszyć naszym deputowanym w ich wędrówkach po kościołach, pomnikach, „do sławnych rękopisów ostromirskiego i Zografa„ do Ermitaża i zimowego pałacu (gdzie przez kilka chwil pozostawali pogrążeni „w zamyśleniu i melancholii,“ w pokoju, w którym umarł cesarz Mikołaj), ani na niezliczone koncerta, wieczory i festyny które na ich cześć dawano, a którym zawsze towarzyszyły hałaśliwe demonstracye. Demonstracya atoli w Wielkim Teatrze wszystkie inne prawdopodobnie przewyższyła. Dawano sławną sztukę *Umrzeć za cara*, ulubioną operę Mikołaja, operę urzędową, która od r. 1863 stała się popularną, gdyż w niéj mordują Polaków w zasadzce. Deputowani słowiańscy siedzieli w lożach pierwszego rzędu, a Czesi mianowicie panoszyli się swojemi orderami rosyjskiemi. Zaledwie zasłona spadła po pierwszym akcie, którego słuchano w gorączkowem oczekiwaniu, kiedy cała publiczność powstała, i zwracając się ku lożom huknęła ogromnym głosem „Sława!“ — „Goście“ odpowiedzieli ukłonem, a okrzyki się podwoiły: *slava Palacky! slava Rieger!* Weteran czeski musiał powtórnie powstać i ukłonił się głęboko wzruszony. Zaśpiewano „Boże zachowaj cara“, kortyna się podniosła, a aktorowie i widzowie utworzyli jeden wielki chór śpiewający himn narodowy. Zaczęto nareszcie grać dalej sztukę, rozmaite alluzye „umieli goście z rzadkim pochwycić taktem“, a gdy bohater sztuki wymówił słowa: „umrę za cara, za Rosyą!“ zapał doszedł znowu do szału. Rozmaite tańce słowiańskie, wykonane przez chór baletu, obsypano gradem oklasków; ale wygwizdano nielitościwie polskiego *mazura*, a publiczność opuściła wreszcie teatr szczęśliwa i dumna, że wciągnęła „braci słowiańskich“ do udziału w tej manifestacyi przeciw buntowniczemu narodowi.

Rząd, ma się rozumieć, musiał zachować daleko więcej powagi, niż publiczność na operze lub raucie; przedstawienie więc „zagranicznych Słowian“ u dworu miało charakter aktu dyplomatycznego poważnego i trzeźwego, podczas którego słowa ważono starannie, a wszystkie poruszenia były naprzód ułożone. Cesarz przyjmował deputacyą w Carskiem-Siele w pośród rodziny. Powiedział pp. Palackiemu i Riegerowi, że mu to jest osobliwie przyjemnie (*osobienno prijatno*), że ich widzi między innemi gośćmi; rozmawiał z każdą ze znakomitości, zachęcając szczególniej do nauki języka rosyjskiego (rozmowa w Carskiem Siele toczyła się po większej części po niemiecku i po francusku); kazał sobie odczytać adres Serbów i wyraził nadzieję, „że Opatrzność lepszy los zachowała dla nich w bliskiej przyszłości“ — wreszcie, zwracając się tą razą do całej deputacyi, powiedział te słowa, wśród okrzyków *sława!* i *żywio!* „Pozdrawiam was, moi bracia rodzeni (*rodnye bratia*) na tej ziemi słowiańskiej! Spodziewam się, że będziecie zadowoleni z przyjęcia jakiego tutaj doznajecie, i jakiego doznacie w Moskwie. Do widzenia!...“ Wyrazy *rodnye bratia* wywarły na obecnych skutek „elektryczny“ i elektryczny drut przesłał je natychmiast do Pragi, Agramu i Belgradu.... Jego cesarska mość przedstawił potem deputowanym swoje dostojne dzieci, i każdy z członków rodziny cesarskiej przemówił do nich jakieś słówko uprzejme. Cesarzowa długo rozmawiała z panem Palackim; zrobiła uwagę, że pisarze czescy są wielkiemi purystami w stylu „co im zaszczyt przynosi“ i żałowała bardzo, że wszystkie ludy słowiańskie nie używają jednego alfabetu i jednej pisowni. Następnie zwróciła się caryca ku panu Schmalerowi i zapytała się go o powodzenie jego dziennika, owego sławnego pisma, co to wychodzi po *niemiecku*, a służy za *centralny* organ wszystkim *Słowianom.* Do takiego to zakresu dwór uznał za stósowne ograniczyć stosunek swój z „zagranicznemi Słowianami“, a i minister spraw zagranicznych, książę Gorczakow, w tychże samych zachował się granicach; ale w sam raz przypomniano sobie, że znakomici turyści przedsięwzięli byli podróż *naukową*, że jadą na tak niesłychanie naukową wystawę do Moskwy, — odtąd więc naturalnie ministrowi oświecenia przypadła najobszerniejsza rola w tej tak drażliwej dla członków rządu okoliczności. Jakoż hrabia Tołstoj przewodniczył na biesiadzie wyprawionej dla deputowanych w sali szlacheckiej, a tem samem nadał urzędowe namaszczenie największej uroczystości w ciągu „słowiańskiego tygodnia“ w Petersburgu.

¹) Petersburska *Wiest* z 17 lipca.

Biesiada ta odbyła się 23go maja, po nabożeństwie odprawionem w katedrze S. Izaaka, podczas którego kaznodzieja kazał na ów tekst z Ewanielii: *o jednym pasterzu i jednej owczarni.* Sala biesiadna ozdobiona była dwugłowym orłem rosyjskim, który osłaniał skrzydłami herby innych słowiańskich ludów; daty pełne znaczenia błyszczały złotemi literami, z pośród napisów idących do koła: 1612 wypędzenie Polaków i wstąpienie na tron Romanowów; 1812 wypędzenie Francuzów; 10go lipca 1774 traktat w Kuczuk-Kajnardżi i pierwszy cios zadany Turcyi. Spisy potraw rozdane wszystkim biesiadnikom, oczyszczone starannie z wszelkich cudzoziemskich terminów kuchennych ²), ozdobione były w otoku widokami najznakomitszych miast słowiańskich: Moskwy, Kijowa, Pragi, Lwowa, Belgradu, *Konstantynopola....* Liczba zaproszonych dochodziła do tysiąca; minister oświecenia hr. Tołstoj, mając po prawej stronie p. Palackiego austryackiego para, a po lewej p. Riegera, zagaił festyn jednem z najciekawszych przemówień. „*Z tak i nie*, powiada Jago w *Otellu*, nie złoży się dobra teologia“, ale częstokroć da się złożyć dobra dyplomacya, a p. minister użył ich z nadzwyczajną zręcznością, ażeby zebraniu temu odjąć wszelkie znaczenie polityczne, a jednocześnie nadać mu znaczenie ogromne; ażeby oświadczyć, że ono jest zarazem poufnem i publicznem, niewyzywającem a groźnem, ażeby wyszukać dłoń łapy i skrzydła bajecznego potworu. Mówił o sympatyi, jakiej doznają goście od chwili, kiedy stanęli na ziemi *ruskiej*, — „a przez *ruską ziemię* — mówił minister — rozumiem Królestwo Polskie. Ta sympatya towarzyszyła wam w ciągu całej podróży, tutaj otacza was troskliwością, z niecierpliwością oczekuje na was w naszej dawnej stolicy. I gdybyście przebiegli cały rozległy obszar Rosyi, od jednego końca gdzie słońce wschodzi w posiadłościach ruskiego cara, aż do drugiego końca gdzie słońce zachodzi w posiadłościach tegoż samego ruskiego cara, wszędzie spostrzeglibyście tę samę sympatyą w sercach 70-milionowej ludności tego kraju. Godna uwagi to sympatya! Jakeście się panowie sami o tem przekonali, płynie ona prosto z serca, nie masz w niej nic sztucznego, nic wyrachowanego, nic — jak to mówią — politycznego. Powtarzam, w zjednoczeniu naszem, w objawach sympatyi naszej nie masz żadnej kombinacyi, żadnego wyrachowania politycznego. Czyż przez to zmniejsza się znaczenie naszej sympatyi? Przeciwnie, zwiększa się ono w moich oczach: to dowodzi, że ona polega nie na jakichś zewnętrznych okolicznościach, zmiennych i wywołanych przypadkiem, ale na wewnętrznym istniejącym między nami węźle. Węzeł ten tkwi w nas samych, w naszej dziesięcio-wiekowej historyi, w naszym języku, we wspólnej myśli słowiańskiej; tkwi on w naszem sercu, w naszej krwi, w naszych żyłach słowiańskich. Słyszycie jak bije serce słowiańskie? Powiedzcie, czy biłoby tak serce cudze? Nie, panowie, brata nikt sobie dać nie może, tylko Opatrzność go daje.... Jakiż sceptyk będzie teraz wątpił o wielkiej przyszłości, którą Opatrzność przeznacza wielkiemu słowiańskiemu plemieniu?...“

(Dalszy ciąg nastąpi).

²) Nowe wyrazy ukuto naumyślnie naoznaczenie potraw znanych dotąd w Rosyi pod francuskiemi nazwani, i tak filet nazwano *wyrezka*, sałatę *zeleń* itd.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 13 września. Z dniem 16 b. m. w poniedziałek rozpoczynają się w całej Galicyi kursa szkolne w gimnazyach i szkołach realnych. Kilkunastudniowe bowiem opóźnienie rozpoczęcia tym razem roku szkolnego miało posłużyć do przygotowań dla wprowadzenia wykładów naukowych w języku polskim. Rada szkolna jeszcze się dotąd nie zebrała.

— Prezydent miasta Dr Dietl zwiedzając temi dniami szpital Starozakonnych na Kazimierzu, ofiarował na jego potrzeby 25 złr.

— Namiestnik hr. Gołuchowski wyjechał d. 12 do Żółkwi na obchód poświęcenia tam kościoła parafialnego.

— D. 8 b. m. grad silny wytłukł okna w Kołomyi, a w okolicy znaczne poczynił szkody w ogrodach i kukurydzy.

— W nocy 4go b. m. spaliły się w Jaźwinach własności adwokata Dra Zbyszewskiego w powiecie Pilznieńskim, zabudowania gospodarskie i zboże, tudzież narzędzia rolnicze. Budynki były assekurowane, lecz szkoda w zbożu i naczyniach wynosi 4,783; domniemany podpalacz został aresztowany.

— *Z powiatu Bialskiego* d. 12 września.

(*J.*) Wybory do Rady powiatowej ukończone, a rezultat w powiecie naszym jest następujący:

I. Pierwsza grupa t. j. włościanie wybierali 12tu. Na 175 głosujących wybranymi zostali pp. Józef Peterek włoś. z Komorowic 174 głosami, Jakób Kozak włoś. z Bestwinki 173 gł., Franciszek Lekki młynarz z Osieka 171 gł., Walenty Krzemień włoś. z Brzezinki 171 gł., Mikołaj Jurecki włoś. z Polanki wielkiej 171 gł., Jan Chowaniec włoś. z Brzeszczów 171 gł., Jakób Dydusiak młynarz z Włósienicy 170 gł., Józej Szłapa włoś. z Czańca 168 gł., Floryan Bujarek włoś. z Kańczugi 157 gł., Andrzej Leśniak włoś. z Kóz 135 gł., Józef Więzik włoś. z Szczyrku 116 gł., Jakób Lindertz włoś. z Lipnika 112 gł.

II. Druga grupa t. j. miasta; miasto Biała mające osobnego posła w Sejmie„ wybierało czterech: wybranymi zostali pp. Jan Vogt obyw. miasta Białej 18 głosami, Rudolf Seliger burmistrz miasta 17 gł., Józef Kupka chirurg 17 gł., Emanuel Rost budowniczy 10 gł.

Inne miasta, jako to: Kęty, Oświęcim, Wielamowice obierały trzech, i obranymi zostali na 33 głosujących, pp: hr. Wincenty Bobrowski właś. Poręby wielkiej 33 głosami, Dr m. Antoni Słowiński z Oświęcima 31 gł., Henryk Dołkowski obyw. miasta Kęt i właś. handlu 30 gł.

III. Grupa najwyżej opodatkowanych z przemysłu wybierała dwóch, a na 11 głosujących obranymi zostali pp: Oskar Gülcher z Białej 11 głosami, Adolf Frenkel z Lipnika 9 gł.

IV. Grupa większych właścicieli obierała pięciu, a na 17tu głosujących obranymi zostali pp. X. Andrzej Knysz dziekan i proboszcz oświecimski 16 gł., Teofil Wysocki wł. Polanki wielkiej 16 gł., Kornel Chwalibóg wł. Grojca 12 gł., Teofil Chwalibóg notaryusz i wł. realności 12 gł., Karol Zwilling wł. Rajska 12 gł.

Tak więc Rada powiatowa Bialska składa się z 14 członków inteligencyi a 12 włościan. Bylibyśmy z tego stosunku zadowoleni, gdyby z tych 14 członków intel. nie było 6ciu narodowości niemieckiej; który więc element, polski czy niemiecki potrafi sobie zjednać włościan, ten będzie górą, lecz jak się to stanie?

Mimo wszelkich zabiegów i starań, nie byliśmy w stanie osiągnąć innego rezultatu z wyborów włościańskich; wszystko bowiem rozbiło się o niewiarę, jaką włościanie do tak zwanych „panów“ w sobie piastują.

Nie mogę tu pominąć milczeniem zarzutu, jaki słusznie uczynić możemy tym duchownym, którzy do wyborów z gmin obrani byli delegatami. Nie zarzucamy im, iż wybór padł na samych włościan, bo na upór lekarstwa nie ma, a zresztą kilku nie łatwo zwalczy kilkudziesięciu, ale zarzucamy im brak starania i usunięcie się od głosowania. Jeden z duchownych zapytany, dla czego wstrzymuje się od głosowania? odpowiedział: „Na chłopów głosować nie chcemy, a inaczej głosować nie możemy, gdyżbyśmy sobie narazili chłopów, a tak niegłosując nie narazimy sobie nikogo“ (sic). Czyż to odpowiedź człowieka, który na czele oświaty ludu stać winien? Nie wiemy, jaki cel chcieli duchowni przez to osiągnąć? boć jeżeli im chodziło o to, że przy powtórnym wyborze do Rady gminnej radnymi nie będą obrani, to cóż po nich w Radzie gminnej, gdy w danej chwili zamiast wszelkiemi siłami objaśniać mniej oświeconych, zamiast starania i zabiegów, zachowują wygodne stanowisko neutralne?

— *Ropczyce* 12 września.

(*S.*) Z przyjemnością donoszę Wam, że do Rady powiatowéj Ropczyckiéj wybrano na członków a mianowicie:

z miast Ropczyc i Sędziszowa, pp. Wojciecha Zacha mieszczanina, Ludwika Belizińskiego ukończonego prawnika, Ignacego Dejsenberga plenipotenta dóbr Góry Ropczyckiéj;

z posiadłości mniejszych 10ciu włościan, tudzież p. Franciszka Jareckiego posiadacza folwarku w Pstrągowéj oraz X. Franciszka Glińskiego plebana z Łączek;

z posiadłości większych, pp. Bączkowskiego Jana włościanina z Zagorzyc, hr. Starzeńskiego Kazimierza, Michałowskiego Władysława z Witkowic, Wojciechowskiego Wiktora z Wielopola, Rogalińskiego Wincentego z Sędziszowa, hr. Zygmunta Romera z Dębia, Szumskiego Leopolda z Wiszniowéj, Rogojskiego Witolda z Szufnarowéj, Rylskiego Adolfa z Olchowéj, Krzyszkowskiego Wincentego z Wiśniowéj, Proka Tadeusza z Sielca.

Z tego widzicie, że rezultat wyborów na Członków Rady pow. z posiadłości większych i mniejszych oraz miast do powiatu Ropczyckiego należących wypadł zupełnie zadawalniająco. Przyznać należy pod każdym względem, że wyborcy bez wyjątku podając sobie bratnie ręce, pojęli zdrowo i należnie wielki swój obowiązek. Włościanie, wybierając z grona swego ludzi światłych, a szlachta stawiając między sobą poczciwego włościanina, połączyli się węzłem zgody z nadzieją, że przyszłość téj prawdziwéj autonomicznéj instytucyi, jeżeli zgodnie pojętą zostanie, błogie owoce dla naszego kraju przynieść musi.

Oddać należy równie słuszność Naczelnikowi pow. p. Józefowi Hordyńskiemu, że jako zacny urzędnik i obywatel światłą swą radą wykazał włościanom, iż instytucya, którą tworzyć mają, ludzi poczciwych i światłych potrzebuje.

— *Nowy Sącz* 10 września.

(*X. Y.*) W ciągu kilku dni, trzy takie wypadki śmierci zdarzyły się w naszych stronach, że o nich wspomnieć należy. Jednym z nich była nagła śmierć

---

landyi i w Bretanii także rzymscy kapłani wytępiali pogaństwo i zabytki, czemuż tam one przechowały się, a u nas przechować się nie mogły? Przecież trudno złożyć to na fanatyzm wytępienia większy u nas niż gdzieindziej, lub na surowość cenzury posługującej się tak wprawnymi rewizorami, jak ci, co niedawno tropili po domach naszych broszury i książki emigracyjne? Zresztą, kto cokolwiek zada sobie pracy i przeniesie się myślą w tamte wieki, przekona się, że cała ta przedchrześciańska Słowiańszczyzna nie stała wyżej od dzisiejszego chłopa, ale w egzemplarzu wziętym z jakiej zapadłej okolicy, gdzie jeszcze nie przeniknęła tegoczesna cywilizacya; od czego odjąćby jeszcze trzeba światło dane przez Kościół. Cóż zostanie? najpierwotniejszy naturalizm.

Do takiego to ideału doskonałości każą estetyczni słowianofile wracać literaturze naszej powiadając, że przez dziewięć wieków błąkała się po manowcach, a dopiero teraz trafiła na drogę sobie właściwą! Autor Literatury polskiej cieszy się oprócz tego niepomiernie, że „przed trzydziestu laty, przyszłość była jeszcze zakrytą, i tylko dwóch o niej wiedziało; teraz już wiedzą wszyscy“. Niestety! aż nadto jasno. — Cieszy się również: *żeśmy doczekali końca historyi — pełnego najpiękniejszych złotych dla literatury naszej nadziei.*“ Rzeczywiście nierozumiem powodu tej uciechy, bo loika i praktyka dziejów świata przeciwnie twierdzi, że koniec historyi, był zawsze końcem literatury.

Otóż do takich to nihilistycznych wniosków prowadzi poetyczno-bałamutna doktrynka o Słowiańszczyznie przedchrześciańskiej.

Nie obwiniam autora o złą intencyę; on tylko ułowił rybkę w tym prądzie, który i jego unosił, i z rybki zrobił się niby pięknie brzmiący frazes. Dla tego też wolę układ dzieła, starannie zebrane biografie autorów, wskazówki wydań ich dzieł, zgoła wszystko co ściśle obchodzi literaturę. Ogólne zaś uwagi sam kiedyś zapewne inaczej przerobi aby odpowiadały wymaganiom umiejętności. Szukający sposobu obeznania się z literaturą, więcej będzie zważał na rzecz, na szczegóły niż na ogólniki.

W każdym razie wypadało mi zwrócić uwagę na mylność podobnych zdań, które grasują po różnych pismach, a w niniejszej historyi literatury znalazły słabe swoje odbicie.

Świat wyobrażeń literackich umieszczamy pospolicie w górniejszych sferach natchnień i fantazyi, myślenia i wiedzy; zniżając się do poziomu w widokach popularno-utylitarnych najechany bywa przez politykę i socyalizm, które go zamieniają w arenę swoich wyścigów, aż nieznacznie stanie się ich narzędziem. Z tąd mnóstwo kursuje w nim szumnych frazesów mających wartość zdakowej monety, mnóstwo skrzywionych pojęć, i tych okolicznościowych tendencyj, co go nakoniec pozbawiają wszelkiej fundamentalnej reguły, bez jakiej przecież żadna umiejętność ostać się nie może.

Mając to na baczeniu przepraszam szanownych autorów polskich literatur, że używam ich książek za punkt wyjścia w tej szermierce o mylne poglądy i sądy, to bowiem co u nich zaplątało się w jakim nierozmyślnie rzuconym peryodzie, odzywało się nieraz po książkach i dziennikach szeroko zamaszystem słowem. Ich wina, że pisząc książkę wymagającą tyle studyów i wytrawnego rozmysłu i namysłu, nie starali się na probierczym kamieniu krytyki dochodzić ile w tych krążących wyobrażeniach mieści się czystego złota prawdy, a ile podłego kruszcu.

Można oddać tę słuszną pochwałę p. Rycharskiemu, że nie spuścił z uwagi żadnego szczegółu mogącego przyczynić się do ułatwienia nauki literatury. Idąc za tą praktyczną myślą, podał źródła do historyi lit. polskiej. W liczbie trzydziestu kilku dzieł, które wyliczył, wypadało jeszcze wymienić kursa Brodzińskiego i Osińskiego, Goszczyńskiego rozprawę o Nowej poezyi polskiej; Grabowskiego bardzo ważne rozprawy; Tyszyńskiego krytyki, z dawniejszych Piramowicza, Golańskiego, Chrzanowskiego. Rozdział ten można dopełnić a nawet i uszczuplić przez zamilczenie kilku ramot do rywczych, niemających żadnej powagi.

Autor przyjąwszy stary podział na epoki, czyli okresy — o czem już mówiłem szerzej przy książce p. Nehringa — poświęca kilka wierszy ogólnemu poglądowi na naszą literaturę, i powiada, że literatura polska dwakroć uklękła przed przemocą obcych literatur; raz łacińskiej, drugi raz francuskiej — a dopiero teraz własnych sił próbuje itd. Niech mi tu wolno będzie zapytać, dla czego autor żżyma się na łacinę, która nas wycywilizowała, na francuzczyznę, która nauczyła pisać przystępnie i z wdziękiem — a nic nie mówi o niemczyznie, przed którą tak samo klękano przysięgając na Szyllera, Getego i Hegla jak dawniej przysięgano na Horacego i Cycerona, Rasyna, Woltera Laharpa; która (niemczyzna) zagwożdżając mózgi, spaczając zdrowy rozsądek słowiański, sroższe spustoszenie zrządziła w języku ojczystym, niż kiedykolwiek mogła zrządzić łacina lub francuzczyzna, trzymająca się w wyższych tylko warstwach społeczeństwa.

To przebaczenie germanizmowi, tak niewytłumaczone, przecież się daje tłumaczyć. Autor jak uważam utworzył sobie teoryę, którą konsekwentnie przeprowadzić usiłuje. Teorya ta zasadza się na tem, że dopiero z epoką Mickiewicza nastała era prawdziwej poezyi, że zaś w epoce tej wzięto się do poetów Niemieckich, i tak samo naśladowano ich i obrabiano jak niegdyś wzory rzymskie i francuskie, a więc ogólna dla nich amnestya!... A to jakim tytułem? Przecież autor utrzymuje, że literatura nasza otrzęsła się ze wszystkich obczyzn, że sami z głębin naszego ducha wszystko teraz snujemy.... Jeżeli tak jest w istocie, czemuż do kategoryi wszechwładnej łaciny i francuzczyzny nie wciągnąć i niemczyzny, kiedy wpływ tej ostatniej choć nie tak dawny, dobrze się już dał uczuć nietylko samej literaturze ale i językowi.

(Dokończenie nastąpi).

Zapytanie!

Czyż to prawda, że Szkoła Główna warszawska w r. 1863 postanowiła z powodu 500-letniej rocznicy założenia Wszechnicy krakowskiéj, wydać pismo jubileuszowe, i że w tym celu poleciła p. profesorowi J. K. Plebańskiemu zebrać dyaryusze sejmów z panowania Jana Kazimierza? A w którym dniu i miesiącu roku 1865 Gł. Szk. war. zawiadomiła p. profesora Plebańskiego, iż zaniechała zamiaru powyższego?

O łaskawą odpowiedź prosi

August Mosbach.

Wrocław 3 września 1867.

Dra Zauderera, lekarza powszechnie w Nowym Sączu szanowanego, który d. 27 sierpnia padł tknięty apopleksyą. Na tydzień wprzódy czuł się nieboszczyk niezdrów, i kolegów swoich przybyłych do niego dla porady zaklinał, aby mu krwi upuścili. Nie chcieli tego uczynić, twierdząc, że go innemi środkami postawią na nogi— i postawili, lecz tryumf ich był niedługi. Dr Zauderer był 37 lat lekarzem, a z tego lekarzem miejskim lat 18, i przez ten czas prawdziwym był ojcem ubogich, lecząc ich własnym nawet kosztem. Podczas cholery ustawicznie był na nogach, tak iż sam zapadał. To też na wieść o jego śmierci całe miasto przejęte zostało prawdziwym smutkiem, a na pogrzebie jego znalazły się wszystkie stany i wyznania. Zmarły był żydem.

Drugim wypadkiem było utonięcie Władysława Porębowicza z Tarnowa, młodego urzędnika przysłanego tu do N. Sącza. Mając matkę w Tarnowie, uprosił się o przeniesienie go tamże, i gdy go koledzy i przyjaciele odprowadzić mieli, dał się im nakłonić, że pójdzie wprzódy wykąpać się z nimi. W d. 1 b. m. udali się w kilku przyjaciół do Popradu, i tam wpadłszy w głębię, utonął.

Trzeci wypadek w Starym Sączu zaszły wielkie sprawił wrażenie, i dał powód do mnóstwa wieści, lecz tu ograniczę się na prostym fakcie, bo w sprawie téj stosunki i domowe i urzędowe tajemniczą grają rolę. Nauczyciel szkółki w Jazowsku Franciszek Śmiałek, człowiek młody, żonaty, zostawszy zawieszony w obowiązkach swoich, poderznął sobie gardło i d. 9 b. m., gdy drzwi do jego mieszkania wyłamano, znaleziono go we krwi bez życia.

— W biórze redakcyjnem parlamentu północno-niemieckiego w Berlinie, siedzi pewna dama nazwiskiem Aliksa Asbury, korespondentka do dzienników amerykańskich, a mianowicie w kraju Illinois.

— W Lille zgasła w tych dniach znakomitość w swoim rodzaju, tj. weteran tamtejszego domu karnego. Zmarły liczył lat 92, z których 45 przepędził w więzieniu. W r. 1815 marszałkowi Brune, u którego zostawał w służbie, ukradł ordery, pojechał do Valenciennes i odbył tamże jako „jenerał" przegląd wojska. Kodeks karny nie zna zbrodni, jakiejby się od tego czasu nie był dopuścił. Ostatnią razą skazano go przed 6ciu laty; wtedy mimo podeszłego wieku przecież piękną wykonał sztuczkę. Wydrwił od pewnego kupca znaczną sumę pieniędzy, poczèm ukradł *commis voyageurowi* konia wraz z bryczką i puścił się w podróż, jaką miał odbyć okradziony, lecz go wnet przytrzymano. Podczas długiego pobytu jego w domach karnych żadnym nie podpadał karom dyscyplinarnym.

— Dnia 12go września po ustąpieniu grubéj mgły przeciągały chmury, które koło wieczora zupełnie ustąpiły z horyzontu. Ciepło doszło do + 15°,8 od + 8°,8. Wiatr zachodni przeszedł na wschodni. Barometru stan nie uległ wśród dnia zmianie, lecz podczas nocy trochę się podniósł do góry i wskazywał dnia 13go o godzinie 6téj rano 331‴,46; termometr zaś + 6°,2 R.

— W sobotę dnia 14go września, Podwyższenie Śgo Krzyża.

Przyjechali do Krakowa od 11go do 12go września.

HOTEL SASKI: Maryan Skorupski z Warszawy, Edmund Jastrzębski wł. d. z Galicyi, Józef Wodnicki Dr med. z Gzichowa, Teofil Wisłocki Dr medyc. i prof. uniw. z Warszawy, Katarzyna Gimonnt żona jen. ros., Jan Kolosowsoj jen. ros., Wiktor Platanow major z Petersburga, Jan Lgocki z Koczanowa, Józef Wolański z Galicyi, Jan Cebrzyński z Galicyi, August Weiss kupiec z Wiednia.

HOTEL DREZDEŃSKI: Przeradzki Wiktor właś. dóbr z Popowa, Ignacy Szymonowicz wiceprezes Sądu najwyższego z Wiednia, Władysław Domaradzki notaryusz z Galicyi.

HOTEL POLLERA: Stanisław hr. Potocki wł. d. z Kongresówki, Eberswald Sigler pełnomocnik z Izdebnika, Jan Topolnicki kupiec z Przemyśla, Wojciech Rakicz z Bukowiny, Justyna Ohaumowa wł. d. z Galicyi, Karol Siemieczański z Krzeszowic, Ludwik Lintz, Ferdynand Kloska z Żywca, Józef hr. Potocki wł. d. z Kongresówki.

HOTEL POD RÓŻĄ: Walenty Pawlicki z Warszawy, Tomasz Kulczykowski z familią wł. d. z Podola, Edward Maryański Dr med. z Podola, Konstancya Poschocka z familią, Adolf Wintzengerode z żoną z Kiszeniewa.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH w *Gazecie Lwowskiéj.*

Posady: Dwa miejsca akcesistów pocztowych drugiéj klasy z pensyą 400 złr.; zgłoszenia w 4 tygodniach do Dyrekcyi pocztowéj we Lwowie.— Na miejsce kontrolora przy urzędzie cłowym w Chełmku z pensyą 420 złr. i mieszkaniem; podania do inspektora granicznego w Oświęcimie.

Zawezwania: Sąd kraj. lwowski wierzycieli hipotecznych dóbr Czyżki, o zgłoszenie się do końca października z pretensyami, z powodu przyznania tym dobrom dodatkowego wynagrodzenia za zniesione powinności poddańcze w kwocie 107 złr. 36¼ c.

Licytacye: W magazynie wojskowym lwowskim co piątek licytacya na otręby żytnie.— Do 25 września oferty na odstawę 3,565 mierzyc żyta i 3,081 cet. wied. węgla kamiennego do zarządu górniczego w Bochni. — 27 września sprzedaż części realności w Stanisławowie N. 205 ¾; cena wywoł. 2992 złr. 42 cent.

Zawiadomienia: Sąd kraj. krakowski Józefa Bronisława Konopnickiego o mianowaniu dlań kuratora Dra Koreckiego, w celu doręczenia mu rezolucyi tabularnéj.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 13 września. W ciągu tego tygodnia bardzo był ożywiony ruch handlowy w zbożu tak na granicy królestwa Polskiego, jak i w mieście. Ceny codziennie idą w górę. Wogóle zjechało mnóstwo skupywaczy zboża z Górnego Szląska. Ceny poskoczyły o 60 c. na korcu żyta, a o 50 c. na pszenicy. Mimo tego bardzo małe ilości zwieziono z Królestwa. W ciągu tygodnia sprzedano tutaj na zamówienie 800 do 900 korcy żyta po złr. 8·20 do 8·40; dziś zaś po 8·50 do 8·60 za 162 funt. wied. Białej pszenicy sprzedano 1000 do 1200 korcy z Królestwa na transito, płacąc po 49½ do 51 złp. za 192 funt. cłowych. Z Galicyi nadeszło tylko nieco pszenicy z okolic Bochni w ziarnie pięknem, grubem; z okręgu dawnego Krakowskiego częścią białej częścią żółtej pszenicy, wogóle 500 do 600 korcy i płacono ją za 172 funt. wied. po złr. 12·50, 12·75, 13 do 13·25. Na siewy kupowano do Galicyi pszenicę z Królestwa, lecz nie było jej wiele w wyborowem ziarnie. Po większej części brano i do Królestwa na siew pszenicę węgierską, którą w najpiękniejszych gatunkach płacono po złr. 13, 13·50 do 14·25 za 172 funt wied. w pełnej wadze korzec.

Jęczmień włościański odchodził nieco po złr. 5·50, 5·75 do 6 za 142 f. wied. Rzepak mocno wystawiany na sprzedaż tak na granicy jak w Krakowie. Sprzedaż jego była znaczna; płacono go na granicy po złp. 42, 43 do 45, na wagę 209 f. ros.; w Krakowie po złr. 11·25, 11·50 do 12, a najpiękniejsze zdrowe ziarno do 12·50 za 152 f. wied. Owies w małych partyach po złr. 3·10 do 3·25 za cetnar wied. netto.

WYKAZ
Dochodu na kolei Lwowsko-Czerniowieckiéj.

Miesiąc	od Osób wal. austr. złr.	c.	od Towarów wal. austr. złr.	c.	Razem wal. austr. złr.	c.
od 1 do 31 sierp. 1867	41.897	06	72.641	59	114.538	65
od 1 stycz. do 31 lipca	233.453	62	617.131	10	850.584	72
Suma	275.350	68	689.772	69	765.123	37

Oprócz tego za przesyłki wojskowe 7.833 złr. które się w to nie wlicza.

Z nad Dunajca 10 września.

(*S.*) Z artykułów i ogłoszeń w dzienniku waszym wyczytanych widzimy, że Towarzystwo Austryacko-zaatlantyckie wywozu zapałek w krótkim już czasie rozpocznie swoje czynności, i szczerze się cieszymy, że postanowiło w Galicyi założyć swój środek ciężkości; już to samo bowiem utwierdza nas w przekonaniu, że dalsze kroki Towarzystwa nacechowane będą tą samą trafnością, z jaką wybór miejsca do wprowadzenia w życie przedsiębiorstwa był zrobiony. Ze statutów Towarzystwa widzimy, że ono wprawdzie chce zacząć od zakładania w kraju naszym fabryk zapałek, ale bynajmniej na tem poprzestać nie myśli, i że zamierza po kolei i inne gałęzie przemysłu u nas w życie wprowadzić. I tak: z fabrykacyą zapałek stawia w bezpośrednim związku nader korzystny i rozległy handel surowych patyczków, których, jak słyszeliśmy, toż Towarzystwo będzie niepraktykowane dotąd ilości na targi zagraniczne i zamorskie wysyłać;— już przez to samo dopięty zostanie nader dla nas pożądany cel, gdyż da nam sposobność spieniężania naszego drzewa, na które nie mieliśmy dotąd żadnego prawie odbytu; — oprócz tego zamyśla Towarzystwo prowadzić na wielką skalę handel drzewem wszelkiego rodzaju i na różne potrzeby, w czem między innemi korzyściami znajdziemy i tę, że nie będziemy już wyzyskiwani przez przybyszów z zagranicy i że, dzięki umiejętnemu eksploatowaniu drzewa, żadna jego część nie zostanie bez użytku, a przez to dla nas bez wartości. Fabrykacya zapałek i handel patyczkami będą więc tylko początkiem i jakoby taranem dla rozbicia muru oddzielającego nas od przemysłowego i handlowego świata.

Milionowe ilości pudełek zaopatrzonych etykietami Towarzystwa, staną się dla innych przedmiotów reklamą i utorują za granicą drogę przemysłowi galicyjskiemu. Rozważaliśmy tu dobrze te wszystkie okoliczności, i przyszliśmy do przekonania, że nie było w obecnych czasach przedsiębiorstwa, któreby zapewniło akcyonaryuszom tak wysoką dywidendę, i któreby tak odpowiadało stosunkom Galicyi, jak to, które z taką energią wdziera się w istotę życia przemysłowego a krajowi naszemu tyle pomyślności rokować może na drodze przemysłowej. Zapałki nie podpadają żadnym kaprysom mody, stały się dla wszystkich niezbędną potrzebą, — ich odbyt nie ma granic, szczególnie, jeżeli przez poprawność wyrobu dojść można do zmonopolizowania ich industryi, co dla Towarzystwa austryacko-zaatlantyckiego będzie tem łatwiejszem zadaniem, skoro, o ile słyszymy, weszło w celu zaprowadzenia u siebie nowych ulepszeń, w porozumienie z tak znakomitym uczonym jak sławny Dr Liebig z Monachium.

W każdym razie zaprowadzenie przemysłu zapałek w Galicyi jest pod każdym względem odpowiedniem. U nas leżą miliony bez użytku i przedstawiają dotąd martwy kapitał. Materyał surowy i robocizna są u nas tanie; na środkach komunikacyjnych, bądź kolejami żelaznemi, bądź rzekami, nam nie zbywa. Wyroby fabryk u nas założonych będą w stanie zaopatrywać Prusy, Rosyę i Księstwa Naddunajskie, a przez Gdańsk i Hamburg dadzą się z łatwością wywozić na targi zamorskie; nader zaś pożądany rezultat przez to samo już będzie osiągnięty, że Galicya nie obcych, lecz swych własnych produktów będzie mogła używać, bo też byłoby prawdziwym wstydem, gdybyśmy nadal mieli sprowadzać zapałki z Wiednia, Czech lub Węgier, kiedy u nas wszystko nierównie więcej ich fabrykacyi sprzyja aniżeli w tamtych krajach.

Powtarzam więc, żeśmy tu wszyscy w naszej okolicy bardzo uradowani na widok powstającego u nas przemysłu. A skoro Towarzystwo Austryacko-za-Atlantyckie ułatwia tak znacznie przystąpienie do swego grona, mamy zamiar korzystać z tak dobrej sposobności i nie małą partyę akcyj między siebie rozebrać. Tem chętniej to zrobimy, że widzimy przed sobą dochód pewny, że w pierwszym roku nie będziemy potrzebowali więcej nad 30% w trzech kwartalnych ratach na akcyę dwu-stu-reńskową wpłacić, a dalsze wpłaty, które się w następnych latach uskutecznić będą miały, bądź z dywidend, bądź przez dostawy patyczków z pewnością pokryć potrafimy. Skłania nas do tego i ta uwaga, że wobec teraźniejszych stosunków finansowych państwa, najpewniejsze umieszczenie kapitału przedstawia branie udziału w dobrze wybranem i prowadzonem przedsiębiorstwie.

Bylibyśmy tu wszyscy Redakcyi *Czasu* bardzo obowiązani, gdyby zechciała nas uwiadomić, czy w Domu bankowym p. Kirchmayera można jeszcze nabyć akcyj; nie radzibyśmy bowiem tracić czasu, ani być wystawieni na zawód, gdyby subskrypcya dla braku akcyj miała być dla nas zamkniętą.

Winienem teraz dodać jednę uwagę, która posłuży współobywatelom, aby się nie dali w błąd wprowadzić. Rzecz jest następująca: podobno w okolicy Przemyśla próbowała osoba, której wymienić nie chcę, zawiązać przed niejakim czasem współkę akcyjną; lecz rzecz ta nie wzbudziła zaufania i upadła. Otóż teraz słyszeliśmy, że niektóre osoby skłonne zkądinąd do wzięcia udziału w Towarzystwie Austryacko-za-Atlantyckiem biorą jedno przedsiębiorstwo za drugie; a ponieważ do tamtego przystąpić nie chciały, dziś się wahają, sądząc, że to ono powstać napowrót usiłuje. Ale tak nie jest; i radzimy każdemu, aby poszedł za naszym przykładem i nie ociągał się z przystąpieniem do przedsiębiorstwa, na którem kraj w ogóle i on sam skorzysta.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Monachium 11 września. Cesarz Austryacki przybył tu dziś rano pociągiem wiedeńskim i natychmiast puścił się w dalszą podróż do Schaffhuzy, gdzie przybyć także mają Cesarzowa Austryacka i królowa Neapolitańska z Zürich.

Hamburg 11 września. *Hamburger Nachrichten* ogłaszają listę 20 mężów zaufania szlezwicko-holsztyńskich (powołanych do Berlina). Wszyscy należą do dawnego zgromadzenia stanów Księstw; między nimi jest 2ch Duńczyków tj. członek parlamentu północno-niemieckiego Krüger-Beftoft i były senator Diemer; inni należą do różnych odcieni.

Kiel 11 września. Między powołanymi do Berlina mężami zaufania z Holsztynu i Szlezwiku, znajduje się 10 przyjaciół rządu, 8 Augustenburczyków i 2ch Duńczyków.

Paryż 11 września. *Monitor wieczorny* stwierdza w swoim przeglądzie tygodniowym, że okólna depesza margr. Moustier sprowadziła wyglądane uspokojenie. Gazety niemieckie—pisze *Monitor* — uważają odtąd zjazd salzburski jako nową rękojmię pokoju Europy. *L'Etendard* mówi, że drugie posiedzenie kongresu pokojowego w Genewie wypadło zimniej niż pierwsze. Garibaldi mało zadowolony, wyjechał ztamtąd dziś rano. *Messager de Paris* mówi, że hr. Goltz wyjechał wczoraj do Biarritz. Donoszą z Konstantynopola, że wicekról Egipski odjechał stamtąd wczoraj.

Genewa 12 września. Garibaldi odjechał, a wczoraj przybył Prim. Kongres bierze fatalny obrót. Zgromadzenie ludu genewskiego protestowało przeciw socyalistyczno-rewolucyjnej dążności kongresu.

Genewa 12 września. Panuje wielkie niezadowolenie z powodu obrotu, jaki wziął kongres pokoju. Na wczorajszem posiedzeniu ukazali się delegowani angielskiej ligi reformistów. Vogt odczytał pismo pani Fanny Lewald (autorka miernych powieści. *Red.*) Komitet w rezolucyi swojej rozwija program Grüna przeciw stałym wojskom. Roget, Fazy i Wessel oświadczają, iż występują z komitetu. Fazy twierdzi, że Szwajcarom nie dozwalają mówić (żywe zaprzeczenie). Ladendorf zaleca, aby ludy same się starały wyswobodzić; Schmalle z Paryża zaleca konfederacyę socyalistyczną. Claudet z Paryża nadmienia, że demokraci francuscy pragną zjednoczonych wielkich Niemiec, lecz nie monarchii scentralizowanej. Pewien demokrat z Bononii przemawia za zbobyciem wolności na drodze rewolucyi. Dupasquier z Neufchatelu oświadcza, iż nie ma wolności bez moralności, i twierdzi, że Ameryka prowadziła wojny w celach ucisku (protestacya głośna pewnego Amerykanina).

Bukarest 11 września. Zamianowany przed dwunastoma dniami ministrem sprawiedliwości Arion, podał się do dymisyi; w miejsce jego powołany jest na ministra sprawiedliwości Grzegorz Argiropulo.

Nowy Jork 10 września. Republikanie (centraliści) zwyciężyli małą większością w wyborach w kraju Maine.

Wiedeń 12 września.

α. Ministerstwa do tej chwili nie zgodziły się jeszcze co do projektów długu państwa i pokrycia niedoboru, które w równobrzmiącej osnowie mają przedłożyć deputacyom. Tymczasem w łonie deputacyi z Rady państwa panuje zdanie, że Węgrzy przyjmą wniosek jej, dotyczący kwoty na sprawy wspólne.

Węgierscy członkowie deputacyi użalają się przed swymi kolegami z powodu namiętnego tonu *Nowej Pressy,* która stanowczo ostrzega deputacyą przedlitawską, aby nie robiła zbyt wielkich ustępstw na korzyść Węgrów. *Nowa Presse* przemawia w rzeczy samej gwałtownie, lecz z drugiej strony nie trzeba zapominać, że układy między obu deputacyami nie są niczem innem, tylko interesem, gdzie wszelka sentymentalność z góry powinna być wykluczoną. Węgierska deputacya właśnie dla tego w bardzo korzystnem znajduje się położeniu, ponieważ dziennikarstwo węgierskie, daleko mniejszą okazuje skorość do ustępstw, aniżeli sami członkowie deputacyi, którzy odwołując się do opinii krajowej, śmiało powiedzieć mogą, że to, co ofiarują, stanowi maximum tego, co Węgrzy ofiarować mogą.

Deputacye powinny wykazać i oznaczyć stosunek liczebny kwot podatkowych Węgier i krajów dziedzicznych. Mniejsze lub większe zatem żądania, jakie stawiają Węgrom, nie zawisły od sprzyjania ugodzie, i znaczy to pomieszanie pojęć, jeżeli się sprawę tę postawiło w ten sposób, że żądający większego udziału Węgrów w podatkach za nieprzyjaciela ugody, przeciwnie zaś kontentujący się jak najmniejszą kwotą węgierską za przyjaciela kompromisu uchodzi. Żałujemy, że tutejsza prasa podczas układów co do oznaczenia kwoty stawała ciągle w obronie Węgrów, nie zwracając uwagi swej na interesa krajów dziedzicznych. Przedlitawia nie może dźwigać wszystkich ciężarów, od których się Węgrzy uwolnić usiłują.

Piękna, pięć mil od Wiednia odległa wioska Vösslau, sławna z dobrego wina, nabyła w ostatnich czasach pewnego rozgłosu. W Vösslau odbywają się obecnie konferencye obu ministrów skarbu pp. Beckego i Lonyaya. Na podstawie instrukcyj, jakie odebrali na onegdajszej naradzie ministrów, pp. Becke i Lonyay już dwa dni pracują nad przygotowaniem projektów ugody finansowej dla obu deputacyj. Trzeba było niemałych trudów i całego wpływu samego Cesarza, aby p. Lonyaya odprowadzić od myśli redukcyi procentów, coby znaczyło bankructwo i utratę kredytu; trzeba było równie wielkich zachodów ze strony członków przedlitawskiej deputacyi, aby p. Beckego nakłonić do pozostania w ministerstwie, którego brzemię z dniem każdym cięższem mu się wydaje. Obecnie obaj ministrowie w Vösslau ostatnie robią wysilenia w celu zgodnego zakończenia sporu finansowego. Deputacye tymczasem czekają rezultatu konferencyj ministeryalnych, których owocem powinien być ostateczny projekt ugody. Poprzednio tj. jutro odbędzie się w Wiedniu wielka narada ministeryalna, na którą pan Beust zaprosił wszystkich kolegów węgierskich.

Prezes Izby poselskiej Rady państwa Dr Giskra rozesłał już zaproszenia do wszystkich deputowanych. W poniedziałek dnia 23go b. m. stanowczo już odbędzie się 27me posiedzenie tegorocznej kadencyi.

We wtorek wieczór jenerał Türr przybył do Pesztu, gdzie go tłumy ludu witały okrzykami radości.

Najróżnorodniejsze obiegają wieści o chorobie Cara Aleksandra bawiącego w Krymie wraz z żoną swoją. Pisaliśmy już, że pobyt tamże Cara był zalecony przez lekarzy, i że głównie chciano go odsunąć od wpływów szkodliwych dla jego zdrowia, tudzież, aby pod okiem żony prowadził życie według przepisów higienicznych. Choroba bowiem wzmagała się w Petersburgu i w podróżach. Fizycznie Car czuje się zdrowym, ale mózg jego miał doznać ataków niebezpiecznych. Do *Dziennika Poznańskiego* donoszą zaś, co tenże powtarza z zastrzeżeniem, że od osób przybyłych świeżo z Petersburga, a mogących mieć informacye, dowiedziano się w Królestwie, iż według raportów lekarskich z Liwadii otrzymanych w Petersburgu, stan zdrowia Cara nie pozwala mu zajmować się dłużéj pracami umysłowemi, a tem samem i sprawami publicznemi. Po otrzymaniu tych wiadomości, senat rządzący postanowił naznaczyć na czas choroby Cara rejencyę i pod tym względem toczył się wielki spór w senacie; większość jednakże przeważyła za oddaniem rejencyi W. ks. Konstantemu.

Ministeryalna pruska *Provinzial Correspondenz* tak pisze o mowie tronowej króla Pruskiego: „Mowa tronowa, którą król Wilhelm zagaił pierwszy zwyczajny parlament Związku północno-niemieckiego, nosi na sobie cechę prostoty i domowego zajęcia, tak jak to odpowiada położeniu stosunków i zadaniom tego zgromadzenia. Po wzburzeniach zeszłego roku, po upadku dawnego związku państw, po pełnem zapału wzniesieniu nowego, życiem tchnącego związku, nastaje czas cichej pracy, aby nowo zdobyte pole uprawić i do plonu przygotować. Lud niemiecki jest wszędzie przejęty przeświadczeniem, że podstawa jedności narodowej i potęgi niewzruszenie jest położona, i że dalszy zbawienny rozwój nie może być z żadnej strony tamowany. Ten naturalny rozwój popierać sumienną pracą, jest jedynem, jedynie naglącem zadaniem parlamentu i rządów. Im szybciej, im skuteczniej ta wewnętrzna budowa związku północno-niemieckiego wznoszoną będzie wspólną pracą, tem stanowisko jego na zewnątrz będzie miało większe znaczenie i powagę. Rząd w słowach: „że praca parlamentu jest pracą pokoju" wskazał, do jakiego znaczenia Związek ma coraz bardziej dochodzić przez rozwój swój pełen życia."

Z niemniejszym naciskiem wyrażają się wszystkie pruskie organa rządowe dla oznaczenia pokojowych stosunków Prus w obecnej chwili. Tę dążność pokojowych stosunków wyraża również *Journal de St. Petersbourg* z powodu zjazdu salzburskiego. Zdaje się przeto, że między Berlinem a Petersburgiem zaszło porozumienie względem pokojowego zapatrywania się. Rząd francuski nie inaczej ciągle się wyraża. Zachodzi więc pytanie: kto kogo zwodzi?

Rząd pruski zwołuje do Berlina mężów zaufania z krajów zabranych, aby się z nimi naradzić, a właściwie aby zdania ich wysłuchać pod względem zmian zaprowadzić się mających w ich krajach. Krótszą ale nie bardzo bezpieczną byłaby droga, zwołać sejmy tych krajów. Na sejmach tych bowiem opozycya okazałaby się więcéj bezwzględną, aniżeli na zgromadzeniach mężów zaufania. Wczoraj mieli przybyć tacy mężowie zaufania z Księstw Zaelbiańskich, następnie zjadą się z Hanoweru, a po nich z Kasselu i z Nassau.

Wbrew zaprzeczeniu berlińskich dzienników, iż pełnomocnik duński Quaade zjechać ma do Berlina dla traktowania względem odstąpienia północnych powiatów Szlezwiku napowrót Danii, utrzymuje *Debatte,* że p. Quaade istotnie umocowany został do prowadzenia tych układów w Berlinie.

Dyrektor banku narodowego włoskiego Bombini przebywa teraz w Paryżu szukając pieniędzy na dobra kościelne. Tymczasowo potrzebuje rząd włoski 50 milionów franków. Skoro pieniędzy tych dostanie, sprzedaż dóbr i emisya biletów skarbowych rozpocznie się. Te względy finansowe i potrzeba szukania kredytu w Paryżu niepomału wpłynęły na zagodzenie sprawy legionu francuskiego w Rzymie.

Rząd hiszpański z całą wściekłością mści się na powstańcach ujętych. Bez sądu, na drodze prostego orzeczenia prowadzą na śmierć nie tylko schwytanych z bronią w ręku, lecz obywateli posądzonych o tajne zmowy lub o pomoc powstaniu. Początkowo rozstrzelano więźniów, teraz, jak donosi *Indép. belge,* duszą ich obręczą żelazną, a taki rodzaj śmierci nietylko uważany jest za hańbiący, lecz oraz należy do najokrutniejszych męczarni. Skompromitowanych wysyłają setkami na galery lub do kolonij, gdzie powolna śmierć ich czeka. Terroryzmem tylko trzyma się tron królowej Izabelli; dla tego też zamieniono go w system rządowy.

Wzburzenie umysłów w Turcyi między ludnością słowiańską miało sprowadzić w Hercegowinie wybuch, jak donoszą dzienniki w służbie rosyjskiej stojące. *Gazeta Augsburska* podaje szczegóły tego mniemanego wybuchu. Ale właśnie z nich przekonać się można, że ruch ten ogranicza się dotąd na powiatach sąsiadujących z Czarnogórą, które przy wielu już okolicznościach dawniejszych podnosiły broń, utrzymując, że z prawa należą do Czarnogóry. Rzut oka na mapę przekonywa, że kilkanaście wsi czyli nahij, których mieszkańców zrobiono naraz ludami, szuka opieki u wojewody Czarnogórskiego, tudzież, że sami nawet tych okolic Arnauci poddać się chcą Czarnogórze przeciw paszy mostarskiemu. Że jednak lada wiatr może rozniecić pożar, skoro ogień jest podłożony, przeto i o tych ruchach wspomnieć należy.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Wiedeń 13 września. Jednozgodnem zdaniem dzisiejszych dzienników porannych, obaj ministrowie skarbu zgodzili się na projekt ugody. (P. przegląd.)

Berlin 12 września wieczór. Hr. Usedom, poseł pruski przy dworze włoskim, który w sobotę wraca do Florencyi, był z oficerami włoskimi na ćwiczeniach strzelniczych w Spandawie. Oficerowie włoscy zwiedzali potem tameczne urządzenia wojskowe. — Na posiedzeniu Rady związkowej wniesiono ze strony pruskiej projekt do ustawy tyczącej się konsulatów związkowych, etaty poczt i telegrafów, marynarki i władz związkowych, i takowe uchwalono. Ustawę pocztową ułożono pod względem formy redakcyjnej.

Frankfurt 12 września. Zgłaszania się do podpisów na pożyczkę premiową badeńską były tak znaczne, iż natychmiast po otwarciu subskrypcyi, takowa zamkniętą została.

Genewa 12 września. Na czwartem posiedzeniu kongresu prezes wyraził ubolewanie swoje z powodu nieuszanowania wolności mówienia. Wessel rzekł: Nie Genewy niepodległość, ale honor jej został narażony przez naruszenie wolności mówienia. Wśród hałaśliwego głosowania nad wnioskiem komitetu, aby w Genewie ustanowiony był nieustający komitet kongresu pokoju, uchwalono takowy, pomimo sprzeciwiania się genewskich obywateli, i ogłoszono go. Prezes wśród niesłychanego wzburzenia ogłasza rozwiązanie kongresu.

Londyn 12 września. *Times* zaprzecza doniesieniu, jakoby Anglia starała się u rządu tureckiego o pozwolenia zaciągania w Arabii ochotników na wyprawę do Abisynii.

Konstantynopol 12 września. Wieść krąży, iż Francya odstąpiła od dalszych kroków w sprawie kandyjskiej.

Kursa. **Wiedeń** 13 września godzina 2 po połud. Metaliki 57·—. — Pożyczka narodowa 66·—.— Losy z roku 1860 84·60.— Akcye banku 684.— Akcye kred. 183·80 Londyn 123.75. — Srebro 21.50.— Dukat 5·90.

Paryż 12 września wieczór. Renta 70.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 13 wrześ.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100zł.	110	108
— nowe obr.	116	113
Listy zast. pol. bez k.	71	69
Banknoty pol. 100 złr.	404	394
Ruble ros. za 100 rsr.	170½	165½
Talary prs. za 100 tal.	185	180
Bankn. pr. za 150 złr.	83½	81½
Srebro nowe austr.	121½	119½
Dukat ważny	5 95	5 80
Napoleon d'or	10 —	9 80
Półimperyały rosyjs.	10 15	9 95
Listy galic. nowe z k.	80¼	79¼
— — stare	83½	82½
Oblig. indem.	69	67
Ak. k. g. bez k. i dyw.	217	212
L.-Cz. z całą wpł.	176	171

Wiedeń 12 wrze. (t)	złr. c ut.
5% Metaliki	59 30
5% Pożyczka narod.	66 40
Akcye banku wied.	685
— — kred.	183 90
Losy 5% z r. 1860	84 80
Srebro	121 —
Londyn 10 funt. szter.	123 65
Dukat pojedynczy	5 89½

Wiedeń 11 wrze.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	52 40	52 20
— Pożyczka narod.	66 80	66 60
— Metaliki na m. k.	57 85	57 65
— Obl. ind. niż. Aus.	90 —	89 —
— — czeskie	89 50	88 50
— — węgiers.	70 —	69 50
— — chor. i b.	69 50	68 50
— — galicyjs.	66 50	65 75
— — bukow.	65 —	64 —
— — siedmgr.	63 50	63 —
Pożyczka głod. gal.	100 —	99 25
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow	92 60	92 40
5% Galicyjskie	79 50	73 75
5½ Węgiersk. los.	90 50	90 —
5% Boden Cr. austr.	106 —	105 —
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. z r. 1839	139 50	139 —
— — — 1854	74 —	73 75
— — — 1860	85 —	84 80
— — — 1864	76 60	76 40
— Como-Rente	20 50	20 —
— Kredytowe	127 50	127 —
— żegl. par. na D.	86 75	85 75
— Ks. Esterhazy	118 —	117 —
— Księcia Salm.	29 50	29 —
— — Palffy	24 50	23 50

	żądają	płacą
Losy ks. Klary	25 —	24 —
— hr. St. Genois	23 50	23 —
— miasta Budy	24 —	23 —
— ks. Windischgr.	18 —	17 —
— hr. Waldstein	19 50	18 50
— hr. Keglevich	12 50	12 —
— Rudolfa	12 50	12 —
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr.	687	685
Zakładu kredytowego	183 70	183 50
Żeglugi par. na Dunaju	482 —	480 —
Kolei półn. Ferdynan.	— —	— —
— rządowéj fr.-a.	239 —	238 80
— zachodniéj c. El.	141 —	140 50
— Pardubickiéj	125 25	124 75
— południowéj	— —	— —
— Galicyjskiéj	215 50	215 —
— Czerniow.	174 50	174 —

Kursa zagraniczne: (3 miesięczne)

	Disconto miejsc.	żądają	płacą
Amster. 100 złh.	3	103 60	104 40
Augsg. 100 zł. nr.	4	103 10	102 90
Berlin 100 tal.	4	—	—
Frankf. n. M. 100	3	103 30	103 10
Hamb. 100 mark.	2½	91 30	91 10
Londyn 10 fun.	3	123 90	123 75
Paryż 100 frank.	3	49 10	49 —

Waluty.	żądają	płacą
Cesarz. korony	17 —	16 80
— pół korony	— —	— —
— dukat na wagę	5 91	5 90
— — obrączk.	5 91	5 90
Złoto al marco	5 89	5 88
Napoleondory	9 89½	9 88½
Suwereny	— —	17 —
Fryderyki	10 35	10 25
Luidory (niemieckie)	10 10	10 —
Suwereny angielskie	12 45	12 35
Imperyały rosyjskie	10 15	10 12
Srebro	121 25	121 75
— kupony	121 75	121 25
Talary związkowe	1 82½	1 82
Pruskie bilety kas.	1 82	1 81½

Lwów 11 wrześ.	żądają	płacą
Dukat	5 94	5 87
Półimperyał rosyjski	10 20	10 3
Rubel srebr. rosyjsk.	1 94	1 87
Talar pruski	1 84	1 81
Listy gal. b. kup. w. a.	80 45	79 55
— — m. k.	84 40	83 50
Obligi indem. b. kup	67 25	66 13
Akc. kol. gal. b. kup.	217 —	213 50
„ „ lwow.-czer.	175 50	172 75

Warsz. 10 wrześ.	żądają	płacą
Półimperyały rtli		5 95
Obligi skarbowe	— —	— —
Listy zast III okr.	69 50	69 —
kupon	— —	— 86⅜
Listy likwidacyjne	57 60	57 20
kupon	—	1 11⅕
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń.	— —	— —
Akcye kolei żel. warsz.-bydgos.	56 83	55 33
5% Pożyczka loteryjna	115 —	114 50

Wrocł. 11 wrześ.	żądają	płacą
Banknoty austryac.	83⅛	82⅔
Polskie bilety bank.	84¼	—
„ Listy zastaw.	—	57¾
Poznań, List. zast. 4%	—	—
— — 3½%	—	—

Paryż 12 wrześ.	
Renta 3%	69 70

Londyn 12 wrześ.	
Konsola	94 1/8

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych
od 10go Czerwca r. b.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia, Wrocławia* 7·10 rano; 3.30 po południu - do *Warszawy* i *Wrocławia* o godz. 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór— do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:
z *Granicy* do *Szczakowy* o godzinie 11.37 przed południem; 2.5 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 3.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.30 wieczór;
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór.— z *Wrocławia* o godzinie 9.45 rano — z *Wrocławia* *Warszawy, Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór ze *Lwowa* 3.51 popołudniu; 6.11 rano— z *Wieliczki* 6.15 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.39 rano; 8.36 wieczór.
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór.

PISARZE Banku Pobożnego w KRAKOWIE

Na żądanie strony interesowanej zawiadamiają, iż od zastawów: 1) Kulczyków par dwie, Spinek par dwie, Broszka i Obrączka dukatów 4½ pod lit. P. N. 46 dnia 26 Maja 1865, — 2) Obrączek dwie, Pierściokόw dwa dukatów 4⅝, pod lit. R. Nr. 24 dnia 2 Czerwca 1865 r. — 3) Łyżek stołowych dwie, do kawy cztery i Chochelka próby 13ej łutów 26⅝ pod lit. R. Nr. 26 dnia 9 Czerwca 1865 r. w Banku Pobożnym zastawionych — według oświadczenia zgłaszającej się o wykupno tychże osoby, Kartka czyli Rewers bankowy miał zaginąć, przeto wzywają wszystkich interes w tem mieć mogących, aby o wykupienie tychże zastawów, do dnia 1 Listopada 1867 r. zgłosili się, gdyż w przeciwnym razie wymienione zastawy osobie zgłaszającej się, po upływie oznaczonego czasu, niezawodnie wydanymi będą.

Kraków d. 10 Września 1867 r.

M. Tylkowski, P. B. P.
(1545-2-3) *F. Stachowicz*, K. B. P.

Biblioteka klasyków łacińskich do użytku szkolnego.

Wyznać należy, że wydawnictwo klasyków łacińskich odbywało się u nas z wielką obojętnością. Rzadkim był bowiem nowo wydany klasyk, a radszem jeszcze wydanie, któreby należycie odpowiedziało potrzebie uczącego się. Nic zatem dziwnego, że chcący głębiej poznać jakiego klasyka, przy braku krajowego wydawnictwa, uciekać się musieli do wydań niemieckich lub francuskich filologów. Aby zaradzić tej potrzebie koniecznej, przedsięwziął *S. Orgelbrand*, księgarz i wydawca w Warszawie, ogłosić drukiem potrzebniejszych autorów łacińskich do użytku szkolnego, z objaśnieniami polskiemi, mającemi na celu ułatwienie uczniowi i potrzebę uczącego. Obok starannej edycyi wydania, naznaczył ceny bardzo umiarkowane.

W liczbie rozpoczynającej poczet Biblioteki klasyków łacińskich do użytku szkolnego, wydani już zostali autorowie: Cornelii Nepotis de vita excellentium imperatorum. Cena kop. 20; — C. Julii Caesaris Commentarii de bello Gallico, opatrzone wstępem i objaśnione przypisami, przez St. Sobieskiego, Cena kop. 60; Phaedri Augusti Liberti fabulae Aesopicae selectae, z objaśnieuiumi, Cena kop. 20; — P. Ovidii Nasonis Metamorphoses, z objaśnieniami, Cena kop. 50. (1541)

Konkurs.

Celem obsadzenia posady prymaryusza przy tutejszym Powszechnym Szpitalu chorych, z roczną pensyą 300 złr. w. a., rozpisuje się konkurs do 30 Września r. b.

Ubiegający się o tę posadę zechcą w powyższym terminie swe podania przy załączeniu dyplomu doktorskiego i dowodu znajomości języka polskiego do urzędu tutejszego przesłać.

Od Zwierzchności kr. miasta.

Jasło dnia 7 Września 1867.
(1526--3) Naczelnik gminy: *Antoni Koralewski.*

Obwieszczenie.

L. 3596.

Podaje się do wiadomości, że wykład w Wielickiej prowizorycznej Szkole górniczej, z dniem 1 Października r. b. rozpoczęty i, stósownie do rozporządzenia wysokiego c.k. Ministerstwa skarbu z dnia 11 Sierpnia 1865 do L. 38,706, tylko na pierwszy kurs szkoły górniczej ograniczonym będzie. Z tej więc przyczyny tym razem na kurs przygotowawczy nikt przyjętym być nie może.

Do pierwszego kursu tejże szkoły, w której się nauka bezpłatnie udziela, tylko górnicy przyjmowani będą, którzy 18 lat liczą, do kategoryi żelazem pracujących (Lehrhäuer) należą, najmniej 4tą klasę szkół ludowych ukończyli, egzamin z rachunków (czterech działań rachunkowych) i zadań pisemnych w sposób zadowalniający złożą, i których pilność, pojęcie, tudzież moralność, pomyślny postępek rokować pozwolą. Własnoręcznie pisane i należycie poparte prośby, mają być do c. k. Dyrekcyi Szkoły górniczej w Wieliczce podane. Tak obcy rządowi, jako i prywatni robotnicy, podczas uczęszczania do szkoły, zatrudnienie za zapłatą, bez żadnego jednak innego roszczenia, otrzymają. (1546-1-3)

Z c. k. Dyrekcyi Szkoły górniczej w Wieliczce, dnia 2 Września 1867.

Przy ulicy Sw. Jana, w domu hr. Stadnickiej pod L. 299, jest **pierwsze piętro,** składające się z 9 Pokoi, Kuchni, Piwnicy, Stajni i Wozowni — każdego czasu do wynajęcia.

Zarazem uprasza się osoby, która miała o kupno tegoż domu z administratorem traktować, by się raczyła dać poznać. (1359-1-3)T



Powóz lekki, półkryty fabryki berlińskiej, jedno- lub dwukonny, mało używany, jedynie z powodu wyjazdu jest do sprzedania za bardzo przystępną cenę.

Bliższa wiadomość w Handlu Nafty przy ulicy Floryańskiej Nr. 362. (1401-1-3)

PROMESSY LOSOW KREDYTOWYCH,

których ciągnienie odbędzie się

d. 1 Października 1867 r.,

wystawia i sprzedaje Dom bankowy

F. J. KIRCHMAYER i SYN w KRAKOWIE.

(1528-3-)T

Ważne dla Rodziców!

W Riece (Fiume) życzy sobie człowiek fachowy (Polak) przyjąć na pomieszkanie i wikt parę uczniów od 11 do 13tu lat, obowięzując się przygotować ich w naukach, wymaganych w celu przyjęcia do znajdującej się tamże ck. **akademii nautycznej,** pod umiarkowanymi warunkami — Bliższych informacyj zaciągnąć można za listami frankowanymi, zaopatrzonymi cyfrą **W. M.** w Administracyi „Czasu.“ (1527-3-6)T

Handel Korzeni i Win MIKOŁAJA JAWORNICKIEGO

w Rynku Głównym pod L. 39, w domu Wgo *Kirchmayera* w KRAKOWIE otrzymał świeży transport

HERBATY prawdziwej karawanowej z Kazania,

w paczkach oryginalnych oplumbowanych po, ¼ ½ i 1-funtowych po cenach 2, 3, 4, 5, 6 i 10 złr. w. a., a na wagę wiedeńską po złr. 2, 2·50, 4 i 6 złr.

Za dobroć i prawdziwość Herbaty Handel zaręcza. (1216-9-)

BIURO FILIALNO-CENTRALNE Austryacko-za-Atlantyckiego Towarzystwa WYWOZU ZAPAŁEK

dla Krakowa znajduje się tymczasowo w lokalu Izby Handlowéj, w domu przy ulicy Wiślnéj Ner 178, gdzie interesowanym na żądanie wszelkie informacye udzielane będą.

1452-5-T

Jeden Los kredytowy bezpłatnie na ciągnienie dnia 1 Października!!

w urządzonej przez nas

grze towarzyskiej na Losy „Fortuna FB“

w której można wziąść udział

na 500 c.k. austr. Losów z r. 1864 po 100 złr.,

ze spłatą w 20 ratach miesięcznych, t. j. 1 wpłata 5 złr., następnie **przez 19 miesięcy płaci się** równie **po 5 złr.**

Po wpłaceniu ostatniej raty **otrzyma każda osoba** biorąca udział w tem towarzystwie, **100-reńskowy c. k. austr. Los z r. 1864** w oryginale.

Płacący zaraz dwie raty (to jest 10 złr.) bierze oprócz tego udział w wspólnej grze na jeden Los kredytowy w ciągnieniu dnia 1 Października rb. **bezpłatnie.**

Całe Towarzystwo składa się z 500 osób, czyli biorących udział. Podczas 20-miesięcznej spłaty (od 1go Września rb. począwszy) całe Towarzystwo bierze udział w 9 ciągnieniach na wszystkie 500 Losów w równych częściach.

Każdy nadsyłający pierwszą ratę, otrzyma ze strony Banku list poręczający, z wyszczególnieniem Seryi numerów wszystkich 500 Losów, w skutek czego posiada się zupełne prawo do udziału na wszystkie 500 Losów w grze towarzyskiej, jak również prawo do otrzymania jednego oryginalnego 100-reńskowego Losu z r. 1864 po ukończonej wpłacie rat.

Każdy może pojedynczo przystąpić do tego Towarzystwa gry na Losy i zechce się zgłosić pod adresem:

„An die Direction der Banque Populaire zu Bruges (Belgien)“

Listy jedynie opłacone (marką 15-centową) będą przyjmowane.

NB. Kwoty pieniężne mogą być również w rekomendowanych (Recomandirt) listach przesłane.

Dyrekcya Banku Popularnego w Bruges (w Belgii).

Pośredniczącym odstępujemy stósowne procenta.

Programy rozsyłamy bezpłatnie, — dostać ich można również i w Administracyi „Czasu.“ (1536-2-4)T

Losy kredytowe na ciągnienie dnia 1 Października 1867 po 3 złr. 40 c., na 10 sztuk, 1 sztuka bezpłatnie.

Ajencya nasza dla Galicyi, z wyjątkiem okręgu Krakowskiego, znajduje się u pana *Pinkasa Reicha* w Rzeszowie.

Poszukuje się

w ziemię Sanocką na wieś **Nauczycielki** do dwóch panienek, któraby umiała język polski, francuski i niemiecki, niemniej udzielać muzyki na fortepianie. — Odezwy frankowane pod lit. ***M. D.*** poste restante Niewistka przyjmują się. (1357-1-2)

Dla swej szczególnej taniości, dokładnej i rzetelnej obsługi w całej Monarchii uznany

SKŁAD UBIOROW *Kellera i Alta,*

(dawniej Leopolda Kellera)

w Wiedniu, Stadt, Graben N. 3, I. Stock,

Ecke der Kärnthnerstrasse, przedtem „Stock-im-Eisenplatz,“ poleca swe najwykwintniejsze Ubiory męskie własnego wyrobu, wykonane zawsze według najnowszych żurnalów mody pod zaręczeniem najrzetelniejszej obsługi po zadziwiająco tanich cenach:

Wykwintny

Ubiór zimowy

składający się z watowanego Surduta, Kamizelki i Spodni — **24 złr.**

Paleta zimowe

w każdym, według upodobania kształcie i kolorze, z wybornych materyj, dobrze szyte, watowane, wytwornie wykonane — od **14 do 50 złr.**

Jesienne surduty	6 do 28 złr.
Jesienne wierzchnie suknie	8 — 30 „
Jesienne ubiory	16 — 36 „
Paleta zimowe bez waty	6 — 40 „
Podróżne Loden-Guba	8 — 30 „
Futra podróżne	36 — 80 „
Surduty do polowania	6 — 25 „
Ranne suknie (szlafroki)	8 — 32 „
Fraki i Surduty	14 — 28 „
Księże suknie	16 — 30 „
Spodnie zimowe	4 — 15 „
Różne Kamizelki	2½ — 10 „

Próbki materyi na suknie, jakieby sobie kto życzył, jesteśmy gotowi na żądanie posłać bezpłatnie, a na każde zapytanie odpowiadamy natychmiast franco.

Zamówienia osobiście lub listownie, z łaskawem oznaczeniem miary górnej *szerokości piersi, długości stanu, długości kroku,* będą pod *zaręczeniem najdokładniej* natychmiast wykonane. Do każdej przesyłki dołączamy *Kartkę zaręczenia,* w której wyraźnie oświadczamy, że suknie, które niezupełnie *dobrze leżą,* lub się *nie podobają,* będą zamienione, lub na żądanie należytość bez przeszkody *zwrócona zostanie.*

Zasadzając się na tem, że wszystkie nasze towary *gotówką* płacimy, że ze wszystkiemi fabrykami w kraju i za granicą *w bezpośrednim zostajemy stosunku,* nareszcie oparci na *stałej zasadzie,* z najczystszem sumieniem rzetelnie postępować, polecamy się łaskawej publiczności z tem zapewnieniem, że wszystko będziemy czynić, aby w najrzetelniejszy i najtańszy sposób odpowiedzieć wszystkim wymaganiom.

Keller i Alt.
(1551-1-200) Wien, Graben N. 3.

Noty udziału po 5 złr. w grze towarzyskiej na ck. Losy Państwa z 1864 r.

Przez dalsze 9-miesięczne wpłacanie po 5 złr., każden przystępujący przychodzi w najtańszy i najwygodniejszy sposób w posiadanie jednego ck. Losu państwa z roku 1864 na 50 złr., a podczas wpłaty gra na wszystkie Losy towarzystwa. (1468-4-5)

Kantor wymiany ***Jana Roznera*** w Cieszynie.

Ruptury można wyleczyć radykalnie przez użycie elektro-medycznego bandażu, wynalazku Dr. Marie mającego przywilej na lat pietnaście.

W Paryżu na ulicy de l'Arbre-sec, 44; w Krakowie w aptece P. Brunona Miczyńskiego; we Lwowie w aptece P. Piotra Mikolasza. (15 20)

Obicia papierowe (pokojowe)

z pierwszych fabryk krajowych i zagranicznych a mianowicie francuskich i angielskich w najświeższym guście i w najobfitszym wyborze od najtańszych, w cenie równej zwykłemu malowaniu, aż do najdroższych — do obicia najbogatszych salonów.

Żaluzje i story drewniane

z własnej fabryki, znane w kraju i zagranicą z doskonałości, elegancji i taniości,

różne MATERYE do pokrycia mebli, KAPY na łóżka i SERWETY gobelinowe

polecają po stałych cenach fabrycznych

HERCOK i ARNOLD we Lwowie

przy ulicy halickiej pod L. 240 wprost Katedry. (1383-2-6)T

Cenniki jakoteż próby obić i storów przesyłamy na żądanie natychmiast.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić szanowną Publiczność, że otrzymawszy od

Towarzystwa zabezpieczenia życia „AUSTRYACKI GRESHAM,“ Ajencyę dla miasta Krakowa,

przyjmuję podania na zabezpieczenia życia człowieka we wszelkich kombinacyach.

Taryfy, objaśnienia udzielam bezpłatnie.

(1466-3) ***Jan Bartl*** w Krakowie, w Rynku głównym.



Najtańsze miejsce do nabycia prawdziwych złotych i srebrnych, męzkich i damskich kosztowności i Zegarków.

Bardzo ważne dla każdego!

Przedmioty obciągnięte złotem Nru 3, tak trwałe jakby były szczero-złote, kosztujące trzecią część, wewnątrz z dobrego srebra 13ej próby.

Pierścionki gładkie emaliowane z kamieniem po złr. 1·20, 2, 3, 4 złr.
Sygnety gładkie, emaliowane lub z kamieniem po złr. 2, 3, 4, 6 i 8 złr.
Krzyżyki gładkie, emaliowane lub z kamieniem, po złr. 1·50, 2, 3, 4 złr.
Bransoletki gładkie, emaliowane lub z kamieniem, po złr. 7, 9, 12, 15, 20 złr.
Szpinki do rękawów gładkie, emaliowane lub z kamieniem po złr. 2, 2·50, 3, 4.
Broszki i Kulczyki gładkie, emaliowane lub z kamieniem po złr. 8, 10, 12, 18.
Broszka lub **Kulczyki** same, połowę.
Medaliony gładkie. po złr. 2, 3, 5, emaliowane lub z kamieniem lub perłą, po złr. 3, 4, 6.

Łańcuszki do zegarka dla dam, po złr. 6, 10, 12, 15, 18. krótkie, po złr. 6, 8, 10, 12, 15. długie, po złr. 10, 12, 15, 18, 24.

Srebrne łańcuszki w najpiękniejszym kształcie, długie, po złr. 6, 7, 8, 9; krótkie po złr. 3, 4, 6, 8.

Długie i krótkie łańcuszki do zegarka, z 14to-karatowego złota, według wagi za dukat po złr. 3·74 wyjąwszy fason. Wszystkie te kosztowności są według **najnowszych paryzkich modeli wyrabiane.**

Wszystkie te kosztowności są zaopatrzone cechą kontroli c. k. Urzędu próbierczego w Wiedniu. — Równocześnie polecam mój Skład najtańszych, najlepszych regulowanych

Genewskch i Angielskich Zegarków,

na których regularny chód bezwarunkowo polegać można, a takowe sprzedaję po następujących nadzwyczaj tanich cenach z rocznem zaręczeniem.

Wszystkie srebrne i złote Zegarki opatrzone są cechą kontroli c. k. Urzędu próbierczego w Wiedniu.

Srebrne Zegarki cylindrowe z 4ma rubinami, 11 do 14 złr.
Srebrne Zegarki cylindrowe z obwódką złotą, odskakujące, 13 do 20 złr.
Srebrne Zegarki cylindrowe z 8ma rubinami, od 15 do 20 złr.
Srebrne Zegarki ankrowe z 15tu rubinami, od 17 do 22 złr.
Srebrne angielskie Zegarki ankrowe ze szkłem kryształowem po 22 do 26 złr.
Srebrne ankrowe wojskowe Zegarki Savonette, po 25 do 30 złr.
Srebrne Remontoirs z podwójną kopertą, po 33 do 40 złr.
Złote cylindry, złoto N. 3, o 8 rubinach, po 32 do 38 złr.
Złote cylindry ze złotą kopertą wewnętrzną, po 38 do 45 złr.
Złote damskie Zegarki z 4 i 8ma rubinami, po 28 do 35 złr.
Złote damskie Zegarki ze złotą kopertą wewnętrzną wytworną, po 35 do 49 złr.
Złote damskie Zegarki emaliowane, po 42 do 45 złr.
Złote damskie Zegarki z podwójną kopertą z 8ma rubinami, 42 do 47 złr.
Złote damskie Zegarki ze złotą kopertą wewn.. emal. z diamentami, 55 do 65 złr.
Złote ankrowe Zegarki z 13 rubinami, po 40 45 złr.
Złote ankrowe Zegarki ze złotą kopertą wewnętrzną, po 60 do 130 złr.
Złote damskie ankrowe Zegarki po 45 do 55 złr.
Złote Remontoirs, grube złote koperty, po 110, 120 do 200 złr.
Chronometry po 150, 250, 450 złr.

Nie obciągnięte Zegarki o 2 złr. taniej za sztukę.

Budziki, których nie powinno w żadnym domu brakować, z zegarem po 7 złr. — bez zegaru 5 złr.

Polecenia wykonywają się za nadesłaniem pieniędzy lub pobraniem tychże pocztą. Przedmioty nieodpowiednie bez straty zamienia się. *Za nadesłaniem lub pobraniem pieniędzy, wysyłają się okazy do wyboru, — za nie zatrzymany towar, złożona kwota zwraca się.* Wielkie powodzenie, którego doznaje mój Handel w tak krótkim czasie, daje mi możność opuszczenia 5-procentowej zniżki tym, którzy gotówką płacą.

Odsprzedający otrzymają dalsze ułatwienia. (1129-7,)

Filip Fromm, Hoher Markt Nr. 11 w Wiedniu.

Hamburgsko-amerykańskie Towarz. akcyjne **parowéj żeglugi** pocztowéj

Bezpośrednia żegluga parowa pocztowa między

Hamburgiem i Nowym Jorkiem,

przytykająca do **Southampton**, za pomocą okrętów parowo-poczt.:

Gwiazdką oznaczone parowce nie dobijają do **Southampton.**

Teutonia*	kapit.	***Bardua***	7 Wrześn.	**Germania**	kap.	***Schwensen***	28 Wrześn.
Hammonia	„	***Ehlers***	14 Wrześn	**Borussia***	„	***Franzen***	5 Paźdz.
Saxonia*	„	***Haack***	21 Wrześn.	**Allemannia***	„	***Meier***	12 Paźdz.

Cena przewozu osób: Pierwsza kajuta tal. **165,** druga kajuta tal. **115,** między-pokład tal. **60**

Cena przewozu towarów: Ł. 2. 10 od beczki o 40 stopach sześściennych hamburskich z opuszczeniem (Primage) 15%. (1137-8)

Porto listowe z Hamburga **4½** sgr., z wewnątrz kraju **6½** sgr. Listy powinny być oznaczone „per Hamburger Dampfer“.

Z **Hamburga** do **Nowego Orleanu,** dobijając do Southampton

Bavaria kap. ***Meyer*** 1go Paźdz. **Teutonia** kap. ***Bardua*** 1 Listopada

Cena przewozu osób: Pierwsza kajuta **200** tal. – Druga kajuta **150** tal. — Między pokład **60** tal. — **Cena przewozu towarów Ł. 3** od beczki o 40 stopach sześściennych hamburskich z opuszczeniem (Primage) 15%.

Bliższych szczegółów udziela: ***August Bolten.*** następca Millera w Hamburgu.

Zupełne i ważne kontrakty przewozu zawierają umocowani Ajenci: ***Staar & Geishofer*** W WIEDNIU, Mehlmarkt Nr. **17** i p. ***I. Eibenschütz*** w KRAKOWIE.

Oryginalne wydanie w **29** nakładzie, wyszło wybornego dzieła pod tytułem:

„Opiekun osobisty“ („Der persönliche Schutz“) przez **Laurentiusa.** Poradnik lekarski w chorobach płciowych, mianowicie **w osłabieniach.** Duży tom składający się z 232 stronnic i 60 wzorów anatomicznych, w opieczętowanej okładce. — Cena 1 talar 10 sgr. czyli 2 złr. 24 cent. Jest ciągle do nabycia we wszystkich znaczniejszych księgarniach, w Krakowie u pana ***F. B. Baumgardtena***, księgarza.

Ostrzega się, przed rożnemi publicznie zapowiedzianemi, w nadzwyczaj licznych wydaniach wychodzących, gorszącemi wyciągami z tej książki.

Należy żądać oryginalnego wydania Laurentiusa, uważając na to, żeby było wydrukowaną pieczątką opatrzone. W takim przypadku przemiana nastąpić nie może. (1450-2-12)T

Krowa rasy poprawnej

na ocieleniu,

jest do sprzedania pod L. 94, przy ulicy Łobzowskiej. (1523--3)T

Ważne dla posiadaczy bydła!

Udzielenie jedynego dotąd wynalezionego i ogłoszonego dobrego środka zapobiegawczego przeciw zarazie bydła.

Cena 1 złr. 10 cent. z opłaconą przesyłką. (1469--3)

A. Herm. Boldt,
koncesyonowany drogista i chemik w Genewie, rue des Allemands Nr. 23 w Szwajcaryi.

Składy tego środka znajdują się u pp. aptekarzy: *Zygmunta Ruckera* we Lwowie i *Millbacha* w Zagrzebiu. — Ktoby sobie życzył mieć Skład tego środka, raczy się zgłosić do powyższych firm.

Doktorand prawa

z cztero letnią praktyką adwokacką szuka umieszczenia w Kancelaryi notaryalnej lub adwokackiej. Proszę się zgłosić pod adresem ***W. I.*** w księgarni Wgo Czecha. (1356-1-2)

Realność w Czatkowicach, N. 30, składająca się z nowego domu mieszkalnego o dziesięciu Pokojach, z Kuchnią, Spiżarnią, Piwnicami, będąca z zabudowaniem gospodarskiem, Stodołą, Stajniami, Spichlerzem, z Ogrodem warzywnym i dwoma owocowemi, tudzież polem ornem — w ogóle morgów 23 mieszczącem — jest z wolnej ręki do sprzedania. (1354-2-3)T

Wiadomość na miejscu, ćwierć mili od Krzeszowic, w najpiękniejszej okolicy.



Przedmioty optyczne z Wystawy Paryskiej,

z najlepszemi nowo udoskonalonemi szkłami, sprzedaje skład Fabryki WEISERA w Wiedniu, Kärntnerstrasse Nr. 40,) o 25% taniej od wszystkich po gazetach ogłaszanych Cenników. — Panowie kupujący zechcą się łaskawie przy obstalunku do tego zastósować. — Nieodpowiednie i stare przedmioty odmieniają się. — Obstalunki wykonywują się najakuratniej (1291-12-24)T

Teatr polski w Krzeszowicach

pod dyrekcyą ***K. Łobojki.***

Pierwsze przedstawienie w Sobotę dnia 14 Września, początek o wpół do 8ej. Następne w Niedzielę 15go Września, początek wyjątkowo o godzinie wpół do 6ej, koniec zaś na pół godziny **przed odejściem** pociągu spacerowego do Krakowa. (1403)

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.*

Rządzca Drukarni, *Seweryn Dobrzański.*